

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„SŁOWO POLSKIE“

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

== HENRYKA SIENKIEWICZA ==

p. t.

„Ponad życiem“

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—10 Z kraju.

Dział ekonomiczny.

W odcinkach:

„Mefistofeles“, przez Stanisława Niewia-
domskiego.

„16—17 Sport, przez Kł.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 24 ark. powieści
p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a,
tłumaczyła Felicja Popławska.

Rekonstrukcja gabinetu bar. Becka.

(Telefonem od naszego koresp. wiedeńskiego).

Wiedeń, 9 listopada.

(A) Późnym wieczorem w dniu wczorajszym uda-
ło się wreszcie bar. Beckowi, dzięki wytrwałym zabie-
gom, rekonstruować gabinet i zapewnić sobie większość
w Izbie poselskiej celem uchwalenia ugody z Węgrami
jeszcze przed Nowym Rokiem.

Przewódca agraryuszów czeskich p. Karol Pra-
szek zdecydował się pod naciskiem namowy z jednej
strony bar. Becka, a z drugiej strony połączonego ko-
mitetu wykonawczego wszystkich stronnictw czeskich
na przyjęcie stanowiska czeskiego ministra-rodaka.

Tak samo i przewodca agraryuszów niemieckich
Peschka po wahaniu się do późnego wieczora przy-
stał wstąpić do gabinetu w charakterze ministra bez
tekki jako niemiecki minister rodak.

Teke ministerstwa handlu ma otrzymać kandydat
młodocześki, nie zdecydowano się przecież do tej pory,
czy ministrem handlu zostanie członek Izby panów
p. Wohanka, czy też poseł dr. Herold.

Bar. Beck telegrafował wczoraj wieczorem do
Pragi do p. Wohanki, który dziś rano miał przyje-
chać do Wiednia celem odbycia konferencji z prezesem
ministrów i przewodcami klubów czeskich.

Starosta krajowy wyższej Austrii dr. Eben-
hoch wstępuje do gabinetu na stanowisko ministra
rolnictwa, radca dworu zaś dr. Gessmann wstępuje
do gabinetu na razie w charakterze ministra bez tekki.
Na razie nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną, czy bę-
dzie utworzono dla niego t. zw. ministerstwo pracy,
mające przeprowadzać reformy socjalno-społeczne, czy
też ministerstwo robót publicznych.

Dzienniki „Deutsches Volksblatt“, „Deutsche Zei-
tung“ i „Reichspost“ zaznaczają, że prawdopodobnie
ustąpi jeszcze także i polski minister-rodak hr. Dziedu-
szyski, jego zaś miejsce zajmie dotychczasowy prezes
Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz.

Również i „Die Zeit“ daje do zrozumienia, nie
wymieniając nazwisk, że na stanowisku polskiego mini-
stra-rodaka zajdzie zmiana osobista.

Ogłoszenie nominacji nowych ministrów nastąpi
jutro w niedzielę, albo ewentualnie we wtorek, poczem
zaraz we wtorek nowy gabinet przedstawi się Izbie
poselskiej.

Nominacja Praszka, Peschki, Ebenhocha i Gess-
manna oznacza, że br. Beckowi udało się zdobyć dla
uchwalenia ugody olbrzymią większość w Izbie posel-
skiej i że obecnie nie ulega wątpliwości, iż jeszcze przed
Nowym Rokiem ugoda w Austrii będzie parlamentarnie
załatwioną.

Nawet dzienniki występujące opozycyjnie przeci-
wno nominacji Gessmanna i Ebenhocha na ministrów,
jak „N. Fr. Presse“ i „Arb. Ztg.“, muszą z drugiej
strony przyznać, że br. Beck w chwili obecnej odniósł
duże zwycięstwo parlamentarne.

„Arb. Ztg.“ daje jednak do zrozumienia, że gabi-
net w ten sposób złożony nie utrzyma się dłużej jak
do Nowego Roku i że po Nowym Roku przyjdzie do
nowych zmian ministerialnych.

Do pewnego stopnia trzeba przyznać słusność
tej przepowiedni. Nie ulega bowiem wątpliwości, że
w styczniu albo w lutym 1908, kiedy parlament będzie
się zabierał do szeregu reform ustawodawczych, gabi-
net obecny, w połowie urzędniczy, będzie się musiał
zmienić na gabinet całkowicie parlamentarny i że ustą-
pią z niego minister sprawiedliwości, dr. Klein, minister

oświaty, dr. Marchet i minister spraw wewnętrznych, br.
Bienert, którzy nie posiadają mandatu poselskiego.

Z życiorysów przyszłych ministrów należy przytoczyć
następujące daty:

Minister-rodak niemiecki Franciszek Peschka
urodził się 14 sierpnia 1856 w Czechach, jako syn ko-
lonisty niemieckiego. Ukończył szkołę rolniczą w Mö-
dlingu pod Wiedniem, służył następnie wojskowo, jako
jednoroczny ochotnik i został oficerem w rezerwie. Po-
święcił się gospodarstwu rolnemu na własnym kawałku
ziemi w miejscowości Atsdorf. W r. 1882 został bur-
mistrzem, w 1891 został wybrany do Sejmu czeskiego i
od tej pory bez ustanku piastuje mandat sejmowy. W r.
1891 wszedł także do Rady państwa, gdzie należał po-
czątkowo do zjednoczonej lewicy, potem zaczął wystę-
pować coraz to wyraźniej w obronie interesów agrar-
nych.

Nowy minister rolnictwa dr. Alfred Ebenhoch
urodził się w Bregencji 18 maja 1855. Ukończył pen-
sjonat Jezuitów w Feldkirch, poczem zdał doktorat pra-
wniczy na uniwersytecie w Innsbruku.

Odbył kampanię bośniacką w r. 1878, poczem zo-
stał w Lincu koncypientem adwokackim. Wnet jednak
porzucił praktykę adwokacką i poświęcił się stale dzien-
nikarstwu. Był dziennikarzem wyposażonym w wielki
talent polityczny, jego artykuły odznaczały się niesły-
chaną werwą. W roku 1888 wszedł do Rady państwa,
gdzie stale od tej pory z przerwą paroletnią bronił in-
teresów katolickich i występował zawsze w obronie tych
Niemców, którzy tworzyli tzw. obóz klerykalny. W ro-
ku 1896 został starostą krajowym w Górnej Austrii.

Dr. Albert Gessmann, który na razie wstę-
puje do gabinetu, jako minister bez tekki, urodził się 18
czerwca 1852 w Wiedniu. Po ukończeniu studiów filo-
zoficznych był początkowo urzędnikiem registry w mi-
nisterstwie wojny, potem przeszedł do biblioteki uniwer-
skiej, gdzie z biegiem czasu dosłużył się stopnia dyrek-
tora. Do Rady miejskiej wiedeńskiej wszedł w r. 1882,
do Rady państwa w r. 1891, a następnie także i do
Sejmu dolno-austriackiego. Obecnie jest także członkiem
Wydziału krajowego dolno-austriackiego.

Dr. Gessmann od początku szedł ręką w rękę
z drem Luegerem i początkowo należał do obozu de-
mokratycznego, poczem przeszedł razem z Luegerem do
utworzonej w Wiedniu partii antysemitycznej. Okazał się
świetnym organizatorem i pierwszorzędym agitatorom
politycznym.

Nowy czeski minister rodak p. Karol Praszek,
będzie najmłodszym ministrem, liczy bowiem lat 39. Po
skończeniu szkoły ludowej i szkoły wydziałowej służył

„Mefistofeles“.

Opera w 4 aktach Arrigo Boita.

Nie sądzimy, aby Arrigo Boito miał istotnie pra-
wo należeć do najwybitniejszych luminarzy ducha, któ-
rymi nowoczesne Włochy się szczycą, posiada jednak
niezaprzeczenie imię dobrze brzmiące i popularne. We
Włoszech, już nie co innego jak sama zażyłość z Verdim
byłaby wystarczającą, aby otoczyć imię to szacunkiem
i sympatią. Ale ponadto, jako filozof, estetyk, literat
i muzyk w jednej osobie, uchodzi tam Boito za pierwszo-
rzednego znawcę sztuki, w której też sprawach nieje-
dnokrotnie głos zabierał, powoływany do tego zarówno
przez opinię publiczną, jak i przez władzę państwa.
W ojczyźnie swojej dał on się naprzód poznać jako ta-
lent literacki z tomu poezji i nowel; lecz sławy bodaj
czy nie więcej przysporzył mu libretta, a między inne-
mi do „Giocondy“ Ponchiello i do „Otella“ Verdiego
(pisane pod pseudonimem Tobia Gorrio) dwu oper,
które jako wybitniejsze dzieła nowoczesnej muzyki wło-
skiej rezeszły się po świecie szeroko.

W poczwórnym swoim, wyżej określonym charakte-
rze, Arrigo Boito jest, jak już nadmieniliśmy, i kompo-
zytorem. Ale na ostatnim miejscu. Napisał kiedyś po-
dobno operę „Hero i Leander“ następnie „Mefistofele-
sa“, a w końcu „Nerona“. O tej ostatniej, mówiono
przed niedawnymi laty bardzo wiele, jak dotąd jednakże
kompozytor w ostatniej chwili zawsze ją wycofywał.
A ponieważ młodzieńczy utwór „Hero i Leander“, jak
niemniej i „Oda do sztuki“, nie były nigdy wykonane,
przeto „Mefistofeles“ jest właściwie dla świata jedyną
kompozycją Boita. Że obiegała ona wszystkie prawie
większe sceny, to rzecz wiadoma. Lecz zarazem i oso-
bliwa z tego względu, że kompozytor w swej muzyce
bardzo jednostronny i w pomysły dość ubogi, nie ina-
czej bywa uważany wszędzie, nawet we Włoszech, gdzie

jako literat i estetyk w ogólniejszym tego słowa znacze-
niu, ceniony jest wyżej niż jako muzyk.

Skąd więc te względy dla „Mefistofelesa“?

Ażeby na kwestję tę odpowiedzieć, trzeba prze-
dewszystkiem zwrócić uwagę na to, że „Mefistofeles“
powstał około roku 1870 t. j. w czasach, kiedy idea
Wagnera zaczęła się już silnem echem rozchodzić po
Włoszech. Niektóre umysły zapaliły się do niej gorę-
cej, zwracając się równocześnie i do literatury niemiec-
kiej, obcej półwyspowi apenińskiemu. Inteligencja takie-
go Boita, zrozumiała to, że „Faust“ Göthego według
pojęć nowszych sądząc, nie posiada muzyki scenicznej,
gdyż nie można za nią uważać kompozycji Gounoda,
utworzonej na modłę dawniejszą, w librecie zaś odbie-
gającą od Göthego prawie zupełnie, gdyż tylko fabuła
sama została w niem zachowaną.

W uwielbieniu swem dla arcydzieła niemieckiej
filozofii i poezji, zapomniał Boito, że myśl przetworze-
nia „Fausta“ w sceniczne dzieło muzyczne została odr-
zuconą nawet przez samego Wagnera; a co gorsza, nie
odczuł, że inwencja jego za słabą jest, aby sprostać
olbrzymiemu zadaniu. Literackiej jego głowie wydało
się, że skrócenie obu części „Fausta“ w spektakl trwa-
jący trzy godziny, w cztery akty i ośm obrazów, z mo-
żliwym zatrzymaniem oryginalnego tekstu (dopełniał go
tylko Boito w razie potrzeby swoimi wierszami), z uwzględ-
nieniem efektów jaknajbardziej scenicznych, wystarczy,
ażeby utworzyć dzieło zdolne do życia, utrzymujące się
na wyżynie pierwowzoru, a wypowiedziane z większą
może jeszcze siłą, bo z udziałem dźwięku. Zdawał się
wcale z tem nie liczyć, że jedynie głębia kompozy-
cji może stworzyć tę atmosferę dźwiękową, którą wol-
noby filozoficzny utwór Göthego otoczyć; słowem, prze-
cenił własne zdolności kompozytorskie, biorąc swą ży-
wą inteligencję, swój zmysł sceniczny, swoją wrażliwość
na dźwięk i ruch, na barwy i plastykę, za wystarczają-
ce czynniki do wspólnej pracy z — Göthem!...

Ale rezultat ostateczny zawiódł go prawie w zu-

pełności: „Faust“ ów pierwotny, przestał tu być sobą,
tak samo, jak w operze Gounoda, wszedł na scenę:
pokawałkowany, kusy, miejscami wprost komiczny. Ów
rzekomy pietyzm Boita zmienił się więc mimo jego
woli w świętokradztwo (jeżeli już najsurowszą miarą
mamy te rzeczy sądzić), bo kompozytor ciężko w tem
zblądził, że rzeczy czysto zewnętrzne wziął sobie za cel,
a mając nieustannie na oku wypukłość i barwę, nie
zdołał ani razu sięgnąć głębiej w dziedzinę myśli
i uczucia.

Nie zdołał, bo mu rodzaj jego talentu nie dozwolił.
Boito, skromnie uposażony z natury pod względem
zdolności muzycznych, nie stojący wykształceniem facho-
wem na wyżynie, odpowiedniej aspiracyom swoim (jak-
że wyżej poszli w tym kierunku inni rodacy jego, n. p.
Puccini!), w „Mefistofelesie“ okazał się tylko w pewnym
znaczeniu znawcą sceny. Jego muzyka jest w najlepszym
razie ilustracją, często barwną i śmiałą, lecz jeszcze
częściej naiwną i obliczoną chyba na umysły bardzo
niewybredne. Układ całości wskazuje, że kompozytor
umiał sobie utworzyć plan o pewnej niezbędnej ilości
kontrastów, o linii falującej, o punktach mniejszego lub
większego naprężenia. Praca inteligencji jest tu wido-
czna. Lecz wszystkie zamiary zmienione w czyn, uty-
kają na jałowej bezpłodności muzycznych komórek mó-
zgowych Boita. Inteligencją umysłu można bowiem
komponować, mając do pomocy wielki zasób wiedzy
muzycznej, lecz inteligencją samą, bez udziału talentu,
intuicji, uczucia, jedynie tylko z pomocą imaginacji
i nerwów zapalonego miłośnika teatru — w żaden spo-
sób. Dlatego to „Faust“ Gounoda, chociaż skromnie
ograniczył się na samym romansie Małgorzaty z Fau-
stem, jest o całe niebo wyższy, i jako dzieło sztuki
więcej do oryginału zbliżony, niż „Mefistofeles“ Boita;
bo Gounod na swój sposób miał coś istotnie do po-
wiedzenia, coś własnego, co wyszło z głębi natury na-
wskroś muzycznej. Komponował on, możnaby rzec,
uchem, sercem i głową, gdy Boito — głową i okiem,

wojskowo w 31 pułku piechoty i jako kapral przeszedł do rezerwy. Jest właścicielem gruntu we wsi Rívno. Mówią, że gospodarstwo jego jest wzorowe. Do sejmu czeskiego wszedł wcześniej, bo już w r. 1899 a w r. 1901 do Rady państwa. Od paru lat jest także prezesem sekcji czeskiej, najwyższej rady rolniczej Królestwa czeskiego.

Pozyskanie tych wybitnych posłów dla gabinetu br. Becka tworzy wielki zysk polityczny. Czy przecież te żywioły zdolają pracować zgodnie w łonie gabinetu z ministrami już poprzednio zorganizowanymi, jest jeszcze wielkim pytaniem. Nowi ministrowie bowiem są politykami o wybitnie agrarno konserwatywnym charakterze i dlatego nie zdaje się rzeczą możliwą, ażeby mogli pracować zgodnie z przedstawicielami idei liberalnych, jak dr. Klein i dr. Marchet. Nowy gabinet więc, który we wtorek przedstawi się Izbie poselskiej, posiada już w zarodku swym ziarno dalszych przeobrażeń osobistych i politycznych.

Ministerstwo robót publicznych.

Rozporządzenie, czy ustawa?

Wiedeń, 8 listopada.

(A) Nie będziemy się sprzeczali o rozstrzygnięcie pytania, czy za utworzeniem nowego ministerstwa — ministerstwa robót publicznych — przemawiają względy praktyczne szybszej, bardziej energicznej administracji albo poprostu chęć stworzenia jeszcze jednej teki, przekazu na pensję i wpływu dla posłów, posiadających pod swoją komendą hufiec posłuszných kolegów.

Poprzedziliśmy na twierdzeniu, że ministerstwo robót publicznych ma powstać. Do już istniejących w Austrii ministerstw: spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, oświaty, handlu, obrony krajowej, rolnictwa, dróg żelaznych, przybędzie jeszcze jedno ministerstwo specjalne, dziewiąte z rzędu.

Pytanie teraz, w jakiej drodze ma się ono narodzić? Czy w drodze rozporządzenia cesarskiego, czy w drodze ustawy, uchwalonej przez obie Izby Rady państwa i sankcjonowanej przez monarchę?

Dzisiejszy podział centralnego zarządu państwowego na ministerstwa pochodzi z 1867 r. Po wprowadzeniu w życie dualizmu, niektóre dawne ministerstwa, jak spraw zagranicznych i wojny, stały się wspólnymi. Wszystkie inne straciły właściwy zakres działania. Ministerstwo stanu zmieniono dnia 2 marca 1867 r. na ministerstwo spraw wewnętrznych. Wówczas także utworzono (ponownie) ministerstwo wyznań i oświaty. Oba ministerstwa powstały na mocy rozporządzenia monarchy. Dnia 11 czerwca 1866 r. rozporządzenie cesarskie zniosło osobne ministerstwo policyjne, jeden z filarów absolutyzmu centralistycznego.

Dnia 21 grudnia 1867 r. cesarz zamianował Alfręda hr. Potockiego ministrem rolnictwa. Na razie funkcje tego ministerstwa nie były ściśle określone. Dopiero rozporządzenie cesarskie z dnia 29 stycznia 1869 r. oznaczyło zakres działania tej nowej instytucji.

W dniu 21 grudnia 1867 r. zamianował też cesarz pierwszego ministra obrony krajowej. Był nim dygnitarz cywilny, który nigdy nie służył w wojsku: hrabia Edward Taaffe. Do owego ministerstwa dołączono też departamenty policyi wojskowej i żandarmerji, czyli policyi polowej, celem wycisnienia na tej części administracji politycznej piętna absolutyzmu i centralizmu germanizującego.

Przez lat niemal trzydzieści nie tworzone nowych ministerstw. Dopiero w 1895 r. gabinet Kazimierza hrabiego Badeniego zdecydował się oddzielić dyrekcję generalną kolei państwowych oraz inne departamenty kolejowe od ministerstwa handlu, celem stworzenia osobnego ministerstwa kolejowego.

Podczas tworzenia tego ministerstwa zastrzeżono

Utwór jego, przyjęty w r. 1875 w Bolonii z entuzjazmem, wskazuje tylko, że zwolennicy postępu, którym jest wszystko to dobre, co nowe (Bologna słynęła ze swej postępowości) mylą się najczęściej. Wskazuje dalej, jak mało rozumiano wówczas Wagnera i do jakiego stopnia powierzchownie oceniano i geniusz jego i dążności szkoły, którą stworzył. Grubą dekoracyjną malaturę wzięto za dzieło sztuki, drobne kolorystyczne sztuczki, za poważne środki wypowiedzania myśli głębokiej i subtelnej. Że jednak styl Boita był nowością, nie zrywającą zresztą całkowicie z niezbędną sercu włoskiemu melodyą (zapożyczaną w „Mefistofelesie” tylko u Verdiego lub u innych), przeto we Włoszech opera utrzymała się, ba, nawet w charakterze najwybitniejszej reprezentantki nowego kierunku! Zagranicę przedostała się dzięki imprezom włoskim, a ponieważ jest, jak wyżej określiliśmy, operą pisaną okiem i dla oka, przeto nie dziwnego, że znalazła swą publiczność, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie istniała możność dania oku takiej satysfakcji, ażeby ucho o swe prawa nie śmiało się upominać. Kto też widział w Wiedniu prolog odbywający się wśród chmur, niedzielę świąteczną, noc Walpurgi lub scenę w Grecji klasycznej, ten doskonale rozumiał, że ci słuchacze, co to się pragną także i przypatrywać, mieli słuszną, oklaskując żywo utwór Boita, awłaściwie w gruncie rzeczy: malarzy-dekoratorów, kostymerów, maszynistów, balet i reżysera.

Nasza dyrekcyja nie policzyła się z tem wcale. Operę Boita oceniła na seryo jako dzieło muzyczne, lecz nie w ten sposób, broń Boże, jakoby miała postarać się o nadzwyczajnie doskonałe wykonanie, lecz tylko przez zaniedbanie st o y czysto scenicznego. O wspaniałość wystawy nieupominamy się nigdy, uważając to w naszych stosunkach za wymaganie zbyt wygó-

wyżnie, iż nowe ministerstwa mogą powstawać tylko na podstawie uchwały parlamentu. Pierwszym ministrem kolejowym dnia 20 stycznia 1896 r. został feldmarszałek-porucznik von Guttenberg.

Ministerstwa robót publicznych istnieją we Francji, w Belgii i we Włoszech. W owych krajach atoli nie ma osobnego ministerstwa kolejowego. Koleje podlegają ministerstwu robót publicznych. Dzięki temu zakres owego ministerstwa jest znacznie większy. Natomiast w Austrii owo nowe ministerstwo będzie na razie zlepkim sztucznym rozmaitych departamentów, powyrzanych z kilku ministerstw i będzie musiało przebyć niejedną walkę ciężką o właściwy sobie zakres działania.

W każdym razie powinniśmy, my, Polacy dbać o to, aby od samego początku istnienia tego ministerstwa żywioł polski posiadał odpowiednią ilość przedstawicieli w szeregach urzędniczych. Czesi przesadzają w zaborczości. Jest to taktyka szkodliwa. Nierównie przecież szkodliwszą jest nasza opieszałość, z jaką traktujemy kwestye osobiste urzędnicze w ministerstwach. I to w podwójnym kierunku. Raz dlatego, że nie dbamy o dostateczną ilość urzędników w ministerstwach; powtóre, że obojętnie patrzymy na fakt, iż gdy chodzi o Polaków, powołuje się do służby w ministerstwach zbyt często ludzi, którzy mają wprawdzie protekcję, lecz nie mają ani odpowiedniego uzdolnienia, ani świadomości misji im powierzanej.

Część pewna urzędników polskich w ministerstwach zmienia się szybko w karyerowiczów, którzy poświęcają interes kraju gwoi własnemu awansowi. Takich ludzi posyłać do Wiednia jest rzeczą szkodliwą, jest nawet rzeczą politycznie niebezpieczną.

Oby w ministerstwie robót publicznych znalazła się należyta ilość urzędników polskich; oby ci urzędnicy dbali o interesy kraju, do którego należą!

Wśród wrogów.

Budapeszt, 7 sierpnia.

(cz.) Na węgierskim horyzoncie politycznym ukazują się coraz to nowe i coraz groźniejsze chmury, nie wróżące niczego dobrego.

Rząd koalicyjny, oparty na jedności stronnictw i posiadający na swe usługi olbrzymią większość sejmową, jaką nie może się poszczycić żaden gabinet austriacki, zaczyna bać się nie na żarty o swe stanowisko. Spostrzegł bowiem, iż ze wszystkich stron otoczony jest wrogami różnej jakości i kalibru, których liczba powiększa się z każdą chwilą.

Kogóż dziś niema w antyrządowym obozie? Znaleźli się tam przedewszystkiem ci, którzy sądzili, że po dojściu do władzy, koalicyja nie zapomni o nich i za wierność złoży im piękne podziękowanie w formie dobrze płatnych posad i tłustych synekurek. Ci są zawsze i wszędzie nieuniknionym czynnikiem składowym opozycji, a stanowią żywioł najniesforniejszy i nieprzebiegający w środkach.

Drugim wrogiem gabinetu jest socjalizm węgierski, w ostatnich latach do niezwykłych rozmiarów wzrosły, ale dziś opuszczający już nieco skrzydła, podcinany przez systematyczną pracę silnego chrześcijańsko-społecznego stronnictwa i skompromitowany przez ciągle nadużycia prowadzących, przekładających własne materialne korzyści nad zdobycze moralne i polepszenie bytu opanowanych przez nich robotników.

Przy wyliczaniu nieprzyjaciół rządu nie można pominąć agitatorów panslawistycznych, wszechrumuńskich i prusko-niemieckich, działających w ukryciu pod różnymi maskami stowarzyszeń dobroczynnych i naukowych. Tych liczy władza do najniebezpieczniejszych, bo nie tylko w domu występują przeciw idei ogólnopolskiej, ale oprócz tego nieraz fałszywie informują zagra-

rowane. W rzeczach jednakże stojących zewnętrzną okazyłością, jest ona do tego stopnia niezbędną, że raczej należy się wstrzymać od wprowadzenia utworu, niż pozabawić go w danym razie rdzennej tej podstawy. A wystawiwszy, należy przynajmniej wystarać się o należyłą scenizację, o ład w grupowaniu, o precyzyę w ruchach w stosunku do orkiestry, o sprawność światła, słowem, jeżeli nie o olśniewający, to o artystyczny efekt całości. Bo gdy już wszelkie „rzesze“, „zastępy“, „falangi“ (w które „Mefistofeles“ obfituje), są tak zawsze niedostępne dla naszej sceny, to niech przynajmniej nie wprowadzają ze sobą zamieszania i konfuzji, niech nie kieruje pomyslowa głowa i energiczna ręka reżysera.

Ale w przedstawieniu „Mefistofelesa“ wogóle żadnej ręki nie odczuwaliśmy, prawie wszystko szło luzem...

Prolog, niezaprzeczenie jedna z najudatniejszych części kompozycji, chromał na punkcie dźwięku chóru w zespole z orkiestrą, ta ostatnia głużyła chwilami „falangi“ one niebieskie do tego stopnia, iż malały głosowo do zera. Dekoracyjnie możeby także mógł być ładniej podany, kula ziemiska wyglądała bowiem raczej na pagórek i przez wielu widzów nie została rozpoznana wcale. Izba Fausta, jak również więzienie, albo i wolne miejsce pod murami miasta, nie przyniosły nic nowego, były to obrazy zbyt już znane z innych spektakli. Podobny zarzut uczynić się daje i nocy Walpurgi; ładnym był tedy jedynie obraz klasycznej Grecji. Noc Walpurgi nie mogła zresztą wywołać wrażenia, gdyż najcharakterystyczniejszy ustęp z jej muzyki skreślono zapewne jako zbyt trudny dla naszego chóru. Scena w ogrodzie (co prawda jako kompozycyja, słaba nad wyraz) niedopisała zupełnie, już choćby z tego względu,

nie, komentując wszelkie doniesienia podług swych własnych zapatrywań. Należy dodać, iż mają oni silnych popleczników w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, a ostatnimi czasami udało im się pozyskać dla swych celów dwie znane w świecie literackim powagi: Tolstoja i Björnsona. Znający dokładniej stosunki narodowościowe powiadają, że ruble rosyjskie na Słowaczczyźnie, a franki rumuńskie i marki niemieckie w Siedmiogrodzie nie małą rolę odgrywają przy agitacji, mającej na celu ruch mas ludowych.

Niefortunne wystąpienie Koszuta z przedłożeniem o nowej pragmatyce dla służby kolejowej, inspirowane przez Wekerlego, uczyniło z Kroatów zacieklých przeciwników, a zaostrzający się z dniem każdym konflikt madziarsko-chorwacki, tamuje już od dłuższego czasu bieg obrad sejmowych, a rząd, który pragnie wszelkie zgłoszone przez siebie przedłożenia załatwić jeszcze przed Bożem Narodzeniem, dał wcale jasno do poznania, iż w razie, jeżeli Kroaci nie zaniechają swej obstrukcyjnej taktyki, będzie musiał użyć ostatniego środka, jaki mu pozostaje, mianowicie postara się o zmianę porządku dziennego w parlamencie. Zdaje się, że owa groźba pozostanie zawsze tylko groźbą, bo w sejmie nie znalezionoaby potrzebnej większości do uchwalenia zarządzeń, technicznych kłoturą. Tak więc czterdziestu Chorwatów i dwudziestu kilku narodowościowych będzie mogło w dalszym ciągu wojować obstrukcyjnymi środkami.

Poważnym nieprzyjacielem koalicyi stało się również mieszczaństwo budapeszteńskie, rekrutujące się przeważnie z żydowskiej plutokracji, a skupiające się na programie wielce zbliżonym do syonistycznego. Ciękawem jest, że w tym obozie znaleźli również przytułek chrześcijanie, wyrzuceni z partji niepodległości, ludzie bezwarunkowo zdolni, ale niepoprawni warcholi i demagogowie.

Poza tem ujada na rząd dziś znaczna falanga samowolnych trybunów ludu o najrozmaitszej powyksławianych pojęciach wolnościowych i elastycznych programach politycznych, a w ostatnich czasach do przeciwników koalicyjnego gabinetu przyłączyli się ci, którzy przez porównanie budżetu austriackiego z budżetem węgierskim doszli do przekonania, że Zalatawia płaci dwa razy tyle podatków, co kraje reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa.

A jednak mimo tylu niezadowolonych, gabinet Wekerle-Koszut nie opuścił rąk i nie myśli o ustąpieniu i podczas gdy w Austrii drobne powody wytworzyły trwające już dość długo przesilenie, na Węgrzech wszystko jest tak jak było. Zmysł polityczny przywódców partyjnych i karności stronnictw rządowych osłabia stale wszelkie ataki i w najkrytyczniejszej chwili udaje się zawsze rządowi sparaliżować najzacieklejsze przeciwnikowi niemu wycieczki.

Przed trzecią Dumą.

ROZMOWA Z PIOTREM STRUWE.

Petersburg, 3 listopada.

Po kilkuletnim okresie, w ciągu którego konstytucyjni demokraci reprezentowali naród rosyjski, kierownictwo Dumy i losy obecnego układu politycznego dostają się w ręce październikowców, inaczej narodowych liberałów, jak coraz częściej zaczynają siebie nazywać.

Przeszedł już prawie cały centralny komitet październikowców w wyborach do Dumy. Dwaj główni ich wodzowie, Guczkow i Lwow, też prawdopodobnie wejdą w skład Izby rosyjskiej. Wkrótce więc zobaczymy, jak październikowcy będą realizować ten manifest konstytucyjny, którego imię noszą.

Obecnie, ponieważ jakiegokolwiek przepowiednie i nawet co do najbliższej przyszłości Rosji są niezmiernie

że chowanka, w jaką się bawią dwie pary, była nie tylko po stronie Mefistofelesa i Marty komiczna. Nie ma jednak widocznie nikogo na próbie, koby dostrzegł, że Małgorzata tak okazała jak p. Ruskowska, przewyższając wzrostem partnera swego p. Dianniego, nie może tej sceny wykonywać według informacji, bez narażenia całości na efekt wprost przeciwny zamierzonemu. A cóż powiedzieć o scenie śmierci Fausta, zaaranżowanej tak banalnie, jak to tylko najstarszy, najbardziej utarty szablon uczynić zdoła!...

Dyrekcyja, wystawiając „Mefistofelesa“, popełniła jeszcze dużo mniejszych i większych błędów, ale wytkniemy jeszcze dwa zasadnicze. Naprzód, nadmienione już pewne skreślenia, które w „Mefistofelesie“ o tyle psują rzecz całą (jakakolwiek marna ona jest), że formy muzyczne i tak po większej części zbyt skąpo przykrawywane, zmieniają się przez to w ustępy zupełnie nierozwinięte. A następnie: obsada partji kobiecych. We Włoszech (co prawda, że nawet według wskazówki autora) Małgorzatę i Helenę śpiewa sopranistka jedna i ta sama, Martę i Pantalisa — altystka. Ale według pojęć naszych, Małgorzata i Helena są osobistościami tak odmiennymi, że odtwarzanie ich przez tę samą osobę nie może na widza dobrego wywierać wrażenia. Ot, i pani Ruskowska świetnie przedstawiająca Helenę, mniej odpowiadała postaci Małgorzaty, zwłaszcza, że tego samego wieczora śpiewanej; Małgorzatą zaś mogła i powinna być pani Bohuss. Dlaczegożbo zresztą Pantalisa i Marta były śpiewane (zupełnie słusznie) przez dwie odrębne wykonawczynie?

Pod względem muzycznym opera nie była dostatecznie przygotowana i chwiała się bardzo często. Temu to przypisujemy, że partya Mefistofelesa przy całym talencie i pięknym głosie pana Mossoczygo, nie wyszła

trudne, więc będzie na czasie poświęcić kilka słów stronnictwu wolności ludu, schodzącemu na plan drugi.

Polacy mają o konstytucyjnych demokratkach zdanie wyrobione. Ponieważ jednak w ostatnich czasach dał się zauważyć wśród nich bardziej realny w polityce kierunek, było więc ciekawą rzeczą sprawdzić, o ile nasi sprzymierzeńcy sami uświadamiają sobie swe błędy.

Z tą myślą udałem się do Piotra Struwego, byłego redaktora „Oswobodzenia”, który jest jedną z najlepszych głów w stronnictwie i nie podziela wielu doktrynerskich poglądów swej partii.

— Jak pan zapatruje się na działalność trzeciej Dumy? — spytałem, wiedząc, że Rosyanie wogóle nie dzielą naszych pesymistycznych poglądów, a co najmniej naginają się do nich niechętnie?

— Przypuszczam — odrzekł, — że ze strony Dumy nie będzie przeszkód, aby pchnąć reformę państwa naprzód. Co się tyczy rządu, to go zniewoli do ustępstw to, co nazwałbym obiektywną koniecznością dziejącą. Wprawdzie w obecnej chwili jaskrawego kryzysu finansów państwowych w Rosji niema; ale państwo ugrzęzło w błocie, w którym będzie coraz silniej się pograżało, o ile nie wywoła nowych sił ze społeczeństwa i nie podejmie energicznych wysiłków w celu uratowania sytuacji. Rzecz prosta, naprawa da się pomyśleć tylko w związku z ustrojem konstytucyjnym; tylko w tym wypadku możliwa jest sanacja stosunków finansowych i ekonomicznych. Każde państwo normalne musi się rozwijać i odświeżać; tymczasem reakcja zamknęłaby drogę naprawy stosunków.

— Wszystko to, co pan mówi, jest bardzo głęboko pomyślane; ale dlaczego stronnictwo nie kładło silniejszego akcentu na politycznej stronie reformy, na koniecznościach reform ze względu na przyszłość narodu i państwa i dlaczego pozwoliło, że społeczne szczegóły jego programu poderwały znaczenie partii?

— O tem należałoby mówić bardzo długo. Wkrótce wydam nową pracę, w której obszernie uwzględnię tę stronę sprawy. Mówiąc krótko, inteligencja rosyjska była dotąd „wywłaszczona” ze sfery państwowej i dlatego jest zupełnie obojętną dla spraw narodowo-państwowych.

— Przypuszczam, że pan zdaje sobie sprawę z tego, iż taka obojętność na sprawy państwowe ogromnie zaszkodziła partii konstytucyjno-demokratycznej?

— Sądzę gorzej; przypuszczam, że ten indyferentyzm państwowy odbija się zgubnie na całym ruchu wolnościowym rosyjskim. Niestety, na razie nic tu uczynić nie można, gdyż przyczyny są głębsze.

— Czy możliwym jest jednak wydzielenie ze stronnictwa bardziej realnych polityków w postaci nowej partii, lub ustąpienie żywiołów doktrynerskich z partii konstytucyjno-demokratycznej?

— Obecna chwila nie sprzyja politycznemu różniczkowaniu. Zobaczmy, co będzie na zjeździe, który ma się odbyć wkrótce.

Jak wiemy z przedwyborczej odezwy, konstytucyjni demokraci dążą nie tylko do przymusowego wywłaszczenia ziemi, koniecznego w pewnych granicach, ale i do pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego (bez różnicy płci), które dałoby Rosji Dumę z ludowcami na prawicy.

Nic dziwnego, że przy tak realnem ujmowaniu spraw, konstytucyjni demokraci dali sobie wydrzeć z rąk kierownictwo życiem rosyjskiem. Jednostki, należące do partii mają przed sobą przyszłość; ale partya, jako całość, do władzy w Rosji nigdy nie dojdzie; — to jest niezawodnem.

ANT.

dość plastycznie, brakowało mu widocznie dostatecznej ilości prób, a może i dość poważnego doradcy. Pani Ruszkowska ładnie śpiewała swoją więzienną arję i dobrze uczyniła, traktując bardzo dyskretnie owe arcyśmieszne koloratury. Ustęp z duetu z p. Diaonim śpiewany pianissimo nie zawiódł wykonawców, jest to swoją drogą rzecz wyjątkowo bardzo ładna. Pani Kasproviczowa była jota w jotę taką samą Martą jak w „Fauście” Gounoda, z tą tylko różnicą, że tam śpiewa kilka ustępów muzycznie bardzo ładnych, a tu ograniczyć się musi na paru wykrzyknikach i na śmiechu, który w kwartecie ogrodowym tak wszystkim nie od serca i nie do rytmu szedł, że aż warto byłoby ubolewać, gdyby o coś piękniejszego chodziło. Dodatnio zaznaczył się w niewielkiej partycie Wagnera p. Sulikowski.

Być może, że za wiele piszemy o premierze, tak niewielkiego znaczenia jak „Mefistofeles”, utwór już dziś przebrzmiały, ślad usiłowań, rezultat daremnej walki inteligentnego umysłu z brakiem twórczej myśli muzycznej, zabytek historyczny z okresu przełomowego w dziejach nowszej opery włoskiej.... Nie oto jednak nam chodzi. Tylko o dorzucenie dowodu, że dyrekcyja teatru nie rządzi się żadnym planem, żadną wyższą myślą artystyczną, że nie umie zdać sobie sprawy dokładnie z utworów, które bierze do ręki, że zaniedbuje swoje obowiązki, jakie zaciąga przecież wobec każdego utworu, wprowadzonego na scenę bez względu na wyższą lub niższą wartość jego.

Zresztą wysilać się nie potrzebujemy na przeprowadzenie dowodów powyższego twierdzenia, gdyż każdy z widzów sam to uczyni. Czyż posłuchawszy „Mefistofeles” nie zapyta pociągła właściciel wystawiono tu operę, a wystawiwszy, dlaczego wykonaniem pozbawiono ją prawie wszystkiego, co w niej mogłoby wyrzec jakieś lepsze wrażenie?...

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

ANARCHIA W ROSJI. — BEZUŻYTECZNA TRZECIA DUMA.

Znany korespondent „Daily Telegraphu” milczał czas długi, obecnie zaś przysłał swemu piśmie z Petersburga następującą ocenę sytuacji, zasługującą pod każdym względem na uwagę. Dr. Dillon pisze, że co dopiero ukończył wywiadową podróż po caracie, zwiedził miasta i wsie nadwołżańskie aż do morza Kaspijskiego, przebył Kaukaz, objechał wybrzeża Czarnego morza, był na Krymie, rozmawiał z gubernatorami, policmajstrami, komenderującymi w wojskowych obwodach, bankierami, profesorami, studentami i chłopami. Zebrał starannie mnóstwo informacji o wewnętrznym stanie Rosji, przyszedł do tego, że wytworzył sobie o widokach trzeciej Dumy opinię, znacznie się różniącą od tej, jaka panuje ogólnie.

Według dra Dillona, zwycięstwo Stołypina, które dało stronnictwom umiarkowanym parlamentarną większość, które rewolucjonistów prawie zupełnie wykluczyło z Dumy i na pozór zainaugurowało nową erę — jest mimo wszystko wypadkiem bardzo podrzędnego znaczenia i nie zapowiada doniosłych rezultatów. W pierwszym miejscu, kadeci znajdą w murach Dumy wielu stronników, a niezmiernie łatwo przyjdzie im krytykować gabinet, złożony z niechętnych ministrów, oraz spiesznie ułożone prawodawcze środki. Wykluczenie rewolucjonistów spowoduje powrót terroryzmu, a jeśli zdołają wykonać pewne plany, które zapowiedzieli w prasie, to dynastia, monarchiczne i reprezentacyjne instytucje mogą być bardzo poważnie zagrożone. Wiele więc będzie zależało od tego, czy rząd zdoła utrzymać zewnętrzny porządek — dziś już bezustannie gwałcony.

Korespondent przekonał się w ciągu swej podróży, że ludność państwa potrzebuje i wymaga radykalnych reform i że, jeśli ich drogą prawodawczą nie otrzyma, postara się o nie drogą gwałtu. Przeprowadzenie tych reform wymaga mądrości stanu, odwagi, funduszy — a tego wszystkiego brakuje gabinetowi Stołypina. Jeżeli Duma nie znajdzie genialnego męża stanu, w osobie jakiegoś nieznanego dziś jeszcze prawodawcy, to musi wyrzec się olbrzymiego, jakie na nią czeka, zadania.

Włóściactwo jest zdemoralizowane obietnicą ziemi, a choć myśl Stołypina stworzenia małych właścicieli jest doskonała, lata muszą upłynąć, zanim wyda owoce. W rozległych stronach rabunek zastępuje pracę jako środek życia, a życie ludzkie dziś niewarte kilku rubli. Młodsze pokolenie, wyłamane z pod tradycyjnych więzów, nie uznaje nowych, moralnych — staje się najłatwiejszym narzędziem w ręku wszelkiego rodzaju awanturników. Dla prawa ustał szacunek wszędzie. Bezprawie ogarnęło wszystkich, od najniższego czynownika, wyciągającego rękę po łapówkę, do ministra, który dziś uroczyście wydaje rozporządzenia, a jutro sam je omija. Niedawno temu minister oświaty orzekł, iż ani mowy być nie może o dopuszczeniu więcej niż 15 proc. żydów na studia w politechnice kijowskiej — bo tak zatwierdził car — a zaraz potem, zamiast odwołać to rozporządzenie, sam dopuścił 40 proc. żydów.

Nawet za dni beznadziejnego autokratyzmu, większa była niż dziś szczerość. Ministrowie boją się popierać Związek ruskiego narodu, który jest otwarcie monarchiczny i antyparlamentarny, a jednocześnie nie śmia go potępić. Mądrość stanu polega na ciągłym wahanii się.

W takich warunkach nie ma mowy o zainaugurowaniu radykalnych reform przez gabinet, obawiający się krytyki Dumy. W rzeczywistości, więcej dałoby się zrobić dla narodu bez Dumy, aniżeli z nią. Dodać należy nagłą potrzebę funduszy, która w ciągu przyszłego roku da się dotkliwie odczuć. Dzisiaj ministrowie wydają olbrzymie sumy na gigantyczne okręty wojenne — dla których nie ma zdolnych marynarzy. Kwestya finansowa wywoła niebawem ostry kryzys.

Z tych wszystkich powodów korespondent żywi przekonanie, że wyborczy „tryumf” Stołypina, choć może doprowadzi do jakiegoś prawodawstwa, nie rozwiąże sfinksowej kwestyi — najprzód dla tego, ponieważ, jeżeli rewolucyoniści wykonają swe groźby, wszystko pójdzie w niwecz, nie wyłączając samej formy rządu; dalej, ponieważ jest piekaca potrzeba daleko sięgających reform, których ministrowie podjąć nie są w stanie i w Dumie nie potrafią. Gdyby car rozwiązał drugą Dumę, był z własnej powagi zadekretował reformy i włączył je do fundamentalnych ustaw, gdyby następnie był zwołał trzecią Dumę do bieżących prac prawodawczych, Rosya mogłaby znaleźć się wkrótce na drodze postępu. Jak rzeczy stoja, katastrofa nie jest odwrócona, tylko odwleczona.

Przykre rewelacje.

W „Posener Neuste Nachr.” i „Berl. Tagebl.” znajdujemy obszernie sprawozdania z wywiadu współpracownika tych pism u katedralnego proboszcza poznańskiego, kanonika Wanjury, w sprawie obsadzenia tronu arcybiskupiego. Oświadczenia sędziwego kanonika, który jako Niemiec nie czuje się związany ściśle ze społeczeństwem polskim, zawierają obok interesujących uwag, dotyczących nominacji nowego arcybiskupa i usposobień duchowieństwa, wyjaśnienie kilku szczegółów, które wielkim żalem muszą przejść lud polski.

Ks. Wanjura zaznaczył, że nie wierzy, aby rząd pruski miał zatwierdzić któregośkolwiek z 6 kandydatów, proponowanych przez kapitułę. Jakkolwiek na liście kandydatów umieszczono obok 4 Polaków (biskupa Likowskiego, kanonika Echausta, prałata Ponińskiego i Jazdzewskiego) także dwóch księży pochodzenia niemieckiego (kanoników Kloskiego i Jedzinka), rząd dotąd nie dał żadnej odpowiedzi. Prawdopodobnie też nie

zgodzi się na nominację żadnego innego księdza z archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, ponieważ wszyscy duchowni w sprawie języka polskiego w nauce religii stoja na stanowisku zmarłego arcybiskupa. Także ks. Wanjura jest zdania, że w klasie najniższej należy uczyć dzieci religii w języku polskim, o ile nie władają zupełnie biegle językiem niemieckim.

Z tej też przyczyny, wobec stanowczo narodowego usposobienia ludu polskiego i duchowieństwa, ks. Wanjura uważa, że osadzenie na tronie arcybiskupim poznańskim księdza niemieckiego z obcej dyecezyi, byłoby klęską dla kościoła: „Trzeba przygotować się na niespodzianki, ale uważałbym to za wielkie nieszczęście, gdyby arcybiskupem poznańskim miał zostać duchowny niemiecki, nie znający języka polskiego ani stosunków. Ludność polska z pewnością odwróciłaby się od niego”.

Stolica Apostolska nie jest wprawdzie urzędownie, ale pośrednio, przez trzecie osoby, poinformowana o tem, co dzieje się w dyecezyach polskich. Ale kościół znajduje się w trudnym położeniu. Nie posiada siły materialnej, a przed jego powagą moralną ewangelicki rząd pruski zapewne nie ustąpi.

Bardzo interesujące są szczegóły, dotyczące ostatniego wystąpienia arcyb. Stabilewskiego. Ks. Wanjura oświadcza, że arcybiskup, przed ogłoszeniem swegoznego listu pasterskiego, wysłał za przyzwoleniem obu kapituł do cesarza petycję, domagającą się przywrócenia polskiej nauki religii. „A stało się to po burzliwej rozmowie arcybiskupa z naczelnym prezesem, p. Waldowem i dyrektorem ministerjalnym p. Schwarzkopferem z Bertina w pałacu arcybiskupim. Obadwaj ci panowie przyszli z polecenia rządu do ks. arcybiskupa Stabilewskiego, aby go spowodować do publicznego wystąpienia przeciwko strajkowi szkolnemu. Żądanie to odrzucił ks. arcybiskup stanowczo i niedwuznacznie dał do zrozumienia p. Waldowowi, że nie on, ks. arcybiskup, ale naczelnny prezes ponosi winę nieszczęsnych zająć strajkowych”.

Po śmierci Stabilewskiego nastąpił jednak w kołach zarządzających dyecezyą poznańską zwrot, sprzeciwiający się najwyraźniej ostatniej woli zmarłego arcybiskupa. Przebąkiwano o tem w społeczeństwie, ale nie chciano wierzyć, żeby to miało być prawdą. Oświadczenia kanonika Wanjury rozpraszają wszelkie wątpliwości pod tym względem: Po śmierci ks. biskupa Stabilewskiego, powiada proboszcz katedralny poznański, stosunki polepszyły się znacznie.

„Strajk szkolny ustał przecież, a terazniejszy administrator dyecezyi poznańskiej ks. biskup Likowski, dzięki swemu dyplomatycznemu (!) taktowi uniały wpływ na umysły uspokajająco. Zaprosił on dziekanów w dwóch grupach na poufne narady i nakazał ostro, aby zależnemu od nich duchowieństwu zakazali czynnego udziału w ruchu strajkowym. Kilku księży z powodu zaczepnego zachowania się zostało też przez władzę kościelną ukaranych przesiedleniem. Ubolewać jednak należy nad wielkimi karami, stosowanymi przeciwko księżom katolickim, które znów przyczynią się do zaostrenia sytuacji”.

„Dziennik Poznański” otrzymał zapewnienie, że ogłoszone w pismach niemieckich sprawozdanie zawiera rozmaite fałszy, które ks. Wanjura sam w czasie najbliższym sprostuje.

Do zapewnienia tego dołączył ks. Wanjura zaraz zaprzeczenie jednego szczegółu, który oczywiście wydaje mu się najważniejszym. Niestety nie dotyczy on zachowania się zarządcy dyecezyi wobec nakazanego przez ks. arcybiskupa Stabilewskiego udziału duchowieństwa w oporze przeciw narzuceniu niemieckiej nauki religii, ani też kar, nałożonych przez administrację duchowną na tych księży, którzy poczuwali się do moralnego obowiązku energicznego stawiania w obronie zagrożonych interesów ludu. A więc ten szczegół w sprawozdaniu korespondenta niemieckiego nie był fałszywy.

Ogłoszone przez ks. Wanjurę sprostowanie osłabia tylko pod pewnym względem przykre wrażenie jego rewelacji. Oświadcza on, że nie jest prawdą, jakoby władza duchowna po śmierci arcybiskupa Stabilewskiego nie starała się już o przywrócenie polskiej nauki religii w szkołach ludowych. Przeciwnie, wysłano do Berlina nową petycję w tej sprawie, ale do tej pory władza duchowna nie otrzymała na nią żadnej odpowiedzi.

Rząd pruski na zrobione sobie przez zarząd dyecezyi poznańskiej ustępstwo nie odpowiedział ustępstwem, przyjął z zadowoleniem dążności, zmierzające do osłabienia żywiołowego oporu ludności polskiej przeciw nowemu bezprawiu, ale nie uznał nawet za potrzebne odpowiedzieć skłaniającej się do ugody władzy duchownej na wyrażone przez nią życzenie. To było do przewidzenia. I dla tego okazana w tym wypadku gotowość do ustępstw w sprawie zasadniczej dla narodu, tak przykre sprawia wrażenie i sprawiałaby je nawet wtedy, gdyby nie pozostawała w tak jaskrawej sprzeczności z ostatniem wystąpieniem arcybiskupa Stabilewskiego.

Nawiasem — doświadczenie zrobione przez tymczasową władzę duchowną w Poznaniu powinno być dla p. St. Turny i jego przyjaciół ugodowych nowym dowodem, że nabłądną drogę usiłują popchnąć społeczeństwo polskie. Objawami dobrej woli, ani faktycznymi ustępstwami, kosztem interesów żywotnych społeczeństwa i godności narodowej, nie można osiągnąć zmiany systemu, zmierzającego celowo do materialnego, politycznego i duchowego zgnębienia ludności polskiej. Jedyną obroną jest w energicznej obronie zagrożonych interesów i wszechstronnej wyteżonej pracy nad zewnętrznym i wewnętrznym rozwojem społeczeństwa.

A jeżeli ta nadzieja, jak zarzuca p. Tad. Jakowski, nie jest pewnością zwycięstwa, to zawsze jest le-

pszą, aniżeli stwierdzona już tylu doświadczeniami pewnością klęski, wynikającej z obawy przed walką i młodszej rezygnacji.

CZ.

Przemysł naftowy

w exposé budżetowym ministra skarbu.

Po raz pierwszy od lat bardzo wielu minister skarbu w swoim exposé budżetowym wspominał i o potrzebach przemysłu naftowego, który obchodzi głównie nasz kraj. Przypisać to należy niezawodnie temu, iż stanowisko ministra skarbu zajmuje obecnie Polak, który miał sposobność zapoznania się z tym przemysłem podczas pobytu w kraju, przypisać to należy także i temu, że krytyczny stan tego przemysłu zniewolił naszych przemysłowców domaganie się gorliwszej opieki nad nim od kraju i rządu; od lipca br. byliśmy w ciągłym kontakcie z naszą reprezentacją i z rządem autonomicznym i centralnym w sprawach naszego przemysłu.

Pan minister skarbu w swoim exposé powołuje się nawet na memoriał krajowego Towarzystwa naftowego i przytacza postulaty w nim zawarte, a więc niżenie taryf dla ropy opałowej, dostarczenie odpowiedniej ilości cystern przewozowych producentom i rozszerzenie dworca borysławskiego — i obiecuje te postulaty załatwić.

Wierzmy w dobrą wolę i energię pana ministra skarbu i oczekujemy czynów a może do żadnego przemysłu nie da się trafniej zastosować znanego przysłowia: „Bis dat qui cito dat“, jak do przemysłu naftowego.

Ta wielka siła podziemna w postaci prężności gazów, która wyrzuca na powierzchnię ziemi bogactwa ukryte w łonie naszej ziemi, wymaga energicznych i szybkich środków dla ujarzmienia i ujęcia tych bogactw, jeżeli mają one stać się dobrodziejstwem dla kraju; przemysł wogóle, a przemysł naftowy w szczególności wymaga szybkiej decyzji i szybkich środków zaradczych szczególnie w chwilach nadprodukcji, powodujących większe przesilenie: przez swoją żywiołową siłę przemysł naftowy nie znosi powolnych, drogą biurokratyczną idących reform, on je prześciga i stać się one mogą dla niego bezużyteczne, jeśli nie zostaną zastosowane natychmiast; akcja pomocnicza powolna nie wyrówna nigdy tych strat, na jakie jest narażony przemysł, nie rozporządzający środkami odpowiednimi do swego rozwoju.

Częściowo ma tylko rację pan minister skarbu, jeśli w swoim exposé krytyczny stan przemysłu przypisuje tylko wypadkom elementarnym, nadzwyczajnej i niespodziewanej obfitości szybów, te elementarne wypadki — to jest integralna część i właściwość przemysłu naftowego, a obmyślenie i zastosowanie szybkie środków zaradczych należy tak samo do przemysłowców, jak i do rządu.

Oprócz elementarnych wypadków jest inna trwała przyczyna naszych przesilen.

Przemysł nasz naftowy o wiele łagodniej, tak jak w innych krajach przechodziłby wszystkie przesilenia, gdyby od lat kilkunastu nie zapanowały w nim niezdrowe wprost stosunki, jakie pielęgnuje i kultywuje dla swoich interesów, druga część tego przemysłu — przemysł rafinerijny naftowy, wyrosły nie na naszym gruncie i nie na naszych kapitałach, lecz oddalony od centrum naszej produkcji i lokalnie i ideowo; pewna część tego przemysłu w jakim dziwnym zaślepieniu pracuje tylko nad tem, aby produkcję naszą gnieść i celowo prowadzić derutę ceny surowca naftowego; w maju i i czerwiec bieżącego roku polityka niezdrowa tej części rafinerów wystąpiła szczególnie jaskrawo, dosyć powiedzieć, że rozwijający się bardzo pomyślnie eksport nafty zagranicę, rafinerzy grupujący się koło zjednoczenia „Union“ umyślnie powstrzymali nie zakupując ropy, aby przez nag omadzanie się ropy rozbić organizację producentów i spowodować derutę. Dość wspomnieć o tem, że grupa rafinerów przed dwoma laty, jako warunek zakupna pewnej ilości ropy dla celów wewnętrznych postawiła, aby producenci, nie stawiali zakładu dla odbenzybowania ropy dla fabrykacji z ropy materiału opałowego, bo obawiali się w ten sposób podniesienia ceny ropy i uzdrowienia targu ropnego. Ta sama grupa protestowała przeciwko obniżeniu taryfy na ropę eksportową.

Są to fakty, które wymownie świadczą, że w monarchii austriackiej w zachodniej jej części są żywioły, które świadomie, lecz nierozumnie dla zysków swoich pracują nad upadkiem ważnej gałęzi produkcji na wschodnich kresach monarchii; z uznaniem więc podnieść należy słowa pana ministra Korytowskiego, właśnie jako austriackiego ministra skarbu, który, mówiąc o przemysle naftowym, zwraca szczególną uwagę na ożywienie przemysłowe wschodu monarchii (Galicyi), bo u nas jest źródło, z którego czerpie soki zachodni rafinerijny przemysł naftowy austriacki i węgierski i złą polityką ekonomiczną dla całej monarchii austriackiej byłoby pozwoić, aby źródło to wyschło dzięki niezdrowej spekulacji rafinerów zachodnich.

nemu chłopu zawsze pochlebiał, gdy go „pan“ posadzi przy swoim stole.

Otóż p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu“, datowanym z dnia 10 bm., a wyszłym wczoraj, ogłasza:

„W Kole polskim była burza. Posłowie wszechpolscy i demokratyczni chcieli odebrać rządy obszarnikom konserwatystom, a osadzić swoich na stanowiskach rządzących. Na dwóch posiedzeniach „Koła“, 29 i 30 października wrzało o to walka, ale skończyła się sromotną klęską dla wszechpolskich. Dla nas, ludowców, taka zmiana rządów, jaką chcieli przeprowadzić wszechpolscy, byłaby bodajże gorszą od dotychczasowych rządów. Złe dla nas, gdy rządzą obszarnicy, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby rządili urzędnicy, a stronnictwo wszechpolskie składa się prawie z samych urzędników; trzech chłopów (Fidler, Maśianka, Wiącek) nie może tam mieć żadnego wpływu.

„Z tej walki między obszarnikami, a urzędnikami (!) — być może — wyniknie jakaś korzyść dla ludu. Może nareszcie obszarnicy przyjdą do rozumu i przekonają się, że bez ludu mała ich siła, i musieliby przegrać wojnę z urzędnikami, których jest znacznie więcej. Może tedy obszarnicy wyciągną z tych doświadczeń naukę na przyszłość, że trzeba się podzielić władzą z ludem.

„Daj Boże, aby to nareszcie zrozumieli. Zobaczymy. Gdyby się to stało, to może nareszcie inne rządy i inny duch w rządach nastanie w naszym skołatanim kraju.

„Są pewne oznaki, że to się stanie. Oczywiście rzecz, że może się to stać tylko pod tym warunkiem, że ci, którzy chcą porozumienia z ludem, uznają sprawiedliwe żądania ludu.

„A pierwszym żądaniem ludu jest, będzie i być musi: że wszystko powinno się dziać podług woli i potrzeby chłopów, jako najliczniejszej i najsilniejszej pod każdym względem warstwy w narodzie“.

Rzecz wyłożona jasno. Demokraci, to... urzędnicy, chcą oni wziąć naród za łeb. Do tego nie mogą dopuścić ludowcy, więc łączą się z obszarnikami do wspólnej przeciw urzędnikom akcji, mają się podzielić władzą. Jak ten podział będzie się odbywał, na razie jeszcze nie wiadomo. Może p. Stapiński ma już przerezonaną posadę przy namiestniku, o którą się tak „Kuryer Lwowski“ niedawno dopraszał. Jak to się odbędzie na terenie wiedeńskim, także jeszcze nie wiadomo; czy konserwatyści wystąpią z Koła i przyłączą się do klubu ludowców, czy na odwrót, ludowcy wstąpią do Koła, aby utworzyć unię z konserwatystami przeciw unii demokratycznej.

Gdyby chcieć się w tem zorientować z „Kuryera Lwowskiego“, przypuszczaćby należało tę pierwszą ewentualność. Na zarzuć naszego pisma i „Nowej Reformy“, że dlatego zwalczą Unię demokratyczną, iż ludowcy chcą mieć wymówkę, że nie mogą wstąpić do Koła rządzonego przez konserwatystów, „Kuryer Lwowski“ w artykule „nieporozumienie“ odpowiada:

„Polskie Stronnictwo Ludowe pozostało poza Kołem nie dlatego jedynie i głównie, że w Kole większość stanowili konserwatyści, lecz dlatego, że nie chcą się poddać jakiegokolwiek majoryzacji w sprawach politycznych i społecznych, chociaż w sprawach narodowych uznają potrzebę solidarności posłów polskich. Tak samo, jak nie przyjęli komendy konserwatystów, gdy oni stanowili większość w Kole, nie myślą też obecnie słuchać komendy „unionistów“, tworzących większość Koła“.

„Wstąpienie ludowców do Koła zależy przeto nie od tego, jaka większość, jaki blok w Kole się uformuje, ale przede wszystkim od zmiany gruntownej organizacji Koła, od zmiany jego regulaminu w myśl szczegółowych postulatów, które pod tym względem Polskie Stronnictwo Ludowe jasno dawno określiło“.

„Jednym słowem ludowcy nie chcą utonąć ani w większości konserwatywnej, ani w większości „unionistycznej“, a pragną zachować w Kole swą niezależność partyjną i zupełną swobodę ruchów, godząc się jedynie na zasadę większości w sprawach narodowych“.

„Ludowcy, jako najsilniejsza liczebnie partya polska w parlamencie, mają prawo żądać, aby się z ich głosem liczone przy wszelkich planach, dotyczących zmiany na naczelnych posterunkach i nie pozwolą przejść nad swoją opinią do porządku dziennego. I to prawo w razie potrzeby potrafią sobie wywalczyć, choćby to „unionistom“ było nie na rękę i choćby i nadal poza Kołem pozostawali.

„Należy o tem pamiętać, że i mniejszość w Kole może nabrać znaczenia większości reprezentacji polskiej, jeśli będzie zgodna z klubem Polskiego Stronnictwa Ludowego i że pod tym warunkiem rząd przy obsadzaniu naczelnych stanowisk więcej musi uwzględnić większość reprezentacji polskiej, jako wyraz większości opinii polskiej, niż większość „unionistyczną“ Koła“.

Ogólniejszymi słowami powiedziano to samo, co w „Przyjacielu Ludu“. Ludowcy gotowi są nie wstępując do Koła, utworzyć większość z mniejszością Koła obecną, więc z konserwatystami.

Oferta sojuszu nie jest jednostronną. Oto we wczorajszym artykule „demokratyczna pomyłka“ „Czas“ tłumaczy najpierw, że demokracja nie jest przedstawicielką większości ludności. A dalej:

„Jako rzecz najprostsza i najnaturalniejsza w świecie podstawiają fakt, że w kraju o ludności w trzech czwartych rolniczej, miejsca demokracji są uprawnionymi

przedstawicielami większości i władzy. Marna sztuczka w kraju, który nie może być dalszym resonansem dla demokratycznej blagi. Sztuczka marna i niebezpieczna. Gdyby bowiem nawet narodowi demokraci byli rzeczywiście reprezentacją polskiego mieszczaństwa, jeszcze każda próba narzucenia agrarnemu przeważnie społeczeństwu naszemu ich przymocowania, musiałaby wywołać gwałtowną reakcję. Musiałaby nie tylko wszystkie żywioły rolnicze zbliżyć do siebie dla odparcia tej dziwnej pretensji, ale w łonie samej frakcji narodowo-demokratycznej spowodować przesilenie“.

„Czas“ który jest jeszcze oględniejszy niż „Kuryer Lwowski“, rzuca demokracji na razie tylko groźbę sojuszu żywiołów rolniczych, a więc wielkiej własności z ludowcami. Naturalnie o takiej groźbie głośno się nie mówi, jeżeli nie pomówiło się już o tem z ewentualnymi przyszłymi sojusznikami. Konszachty ludowców z konserwatystami nie ulegają więc już wątpliwości. Ludowcy, względnie „Kuryer Lw.“, który taki alarm podniósł, że Unia demokratyczna dąży do zagarnięcia władzy i kierujących stanowisk, w imię właśnie zdobycia ich dla siebie przekreślają swoją tyloletnią nienawiść do „obszarników“, rzucając się im w objęcia. Ciekawimy, co się stanie z hasłem, przez 16 lat widniejącym na czele „Przyjaciela Ludu“: „jednajcie nam czytelników, aby rosła siła na stańczyków“. Jeśli w miejscach „stańczyków“, wstawią „demokratów“, stracą rym. Ale, mój Boże, wszakże warto stracić rym dla zdobycia „kierujących stanowisk“, lub choćby posady przy namiestniku!

W kwestyi żydowskiej.

Paryż, 30 października 1907.

Pod tym tytułem wyczytałem dzisiaj w 493 i 497 nrze „Kuryera Lwowskiego“ rozbiór krytyczny broszury o „Stanowisku ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w 1907 r.“

Mimo, że rozbiór wypadł dla broszury niepomysłnie, nie mam bynajmniej zamiaru brać w obronę poglądów politycznych, wyrażonych w broszurze, bo rozumiem, że ocena tego rodzaju poglądów zależy od stanowiska politycznego, a stanowisko polityczne autora krytyki, który n. p. wygłasza między innymi zadziwiający pogląd, że znane nam dobrze dążenia i program syonistów i radykałów ruskich skierowane są tylko przeciwko stronnictwu demokratyczno-narodowemu, a wszystkim innym przedstawicielom polityki polskiej są miłe — jest rzeczywiście bardzo wyjątkowe i opiera się na nienajlepszym oryentowaniu się w naszych sprawach. („Oba obozy, czy partye — mówi autor krytyki w nrze 493 — rusiński, czy syonistyczny wytoczyły skargę „polityce polskiej“, zamiast tego, aby oskarżonego nazwać po imieniu, t. j. zaznaczyć, że zwracają się przeciw krzykactwu narodowo-demokratycznemu“).

Jednakże obok surowej oceny ogólnych poglądów, znalazłem z przykrością w krytyce „Kuryera Lwowskiego“ (nawiasem mówiąc, krytyka pisana jest bardzo niepewną polszczyzną i dlatego nie brak tam zwrotów dla mnie zupełnie niejasnych) parę twierdzeń faktycznych, które też, korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcji, pozwalam sobie publicznie sprostować.

W szczególności:

1. Treścią broszury nie jest mowa o „stosunkach ludności żydowskiej“, jak to parokrotnie czytam w „Kuryerze“, ale, jak w tytule, o „stanowisku ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego“. Fakt, że w broszurze uwzględnione są wszystkie stronnictwa żydowskie, a nie tylko stronnictwo syonistyczne, nie pochodzi z jakiegokolwiek „nie dokładności“, ale przeciwnie, z zupełnie ściślej dokładności: stąd mianowicie, że (jak to szczegółowo wykazuje broszura) wszystkie istniejące w kraju stronnictwa żydowskie (nie wyłączając żydów-socjalistów, posługujących się organizacją socjalistyczną dla celów politycznych, które nie mają nic wspólnego ze socjalizmem) stanęły u nas podczas ostatnich wyborów w rzeczywistości na gruncie politycznej odrębności interesów żydowskich.

2. Ograniczenie się do szczegółowego rozbioru 28-miu okręgów wyborczych nie jest wynikiem „powierzchnowości“ pracy, ale jedynie wynikiem tego faktu, że w innych okręgach wyborczych nie było kandydatur żydowskich, a więc nie mogło być także podstawy do ocenienia stanowiska wyborców żydowskich w świetle dat statystycznych; dążeniem zaś piszącego było trzymać się ściśle cyfr, bez których praca miałaby cechę dowolności i tendencyjności.

3. Broszura nie wyrzuca ani żydom — asymilatorom, że ci żądali „mandatów żydowskich“, ani też nie wyrzuca posłom: prof. Głabińskiemu i Buzkowi, że ci uznali potrzebę wyboru żydów — Polaków do parlamentu. Przeciwnie. Broszura stoi na tem stanowisku, że żydzi-Polacy nie powinni w wyborze na posłów doznawać żadnych ograniczeń, jeżeli tylko ubiegają się o mandat nie z tytułu swego wyznania, ale z tytułu swoich realnych zalet i obywatelskich zasług. Natomiast istnienie odrębnych okręgów wyborczych o absolutnej większości żydowskiej uważa broszura rzeczywiście za szkodliwe, i to nie tylko ze stanowiska polskiego, ale także ze stanowiska interesu żydów — Polaków.

4. Broszura kończy się stwierdzeniem tego faktu, że stanowisko ludności żydowskiej wobec ostatnich wyborów było naturalnem następstwem jej rosnącej odrębności politycznej, która znowu jest konsekwencją wyłączenia żydowskiej kulturalnej i ekonomicznej. Nie

Sojusz ludowców z konserwatystami.

Wreszcie wyjaśnia się sytuacja. Wychodzi na jaw, dlaczego to „Kuryer Lwowski“ na spółkę z „Czasem“ prowadził taką zaciętą kampanię przeciw Unii demokratycznej. Zdradził tajemnicę niedyskretny p. Stapiński, który pośpieszył się, aby się pochwalić przed swoimi czytelnikami nową przyjaźnią, tym razem z jasnie wielkimi, z konserwatystami. Nawet bardzo radykal-

było zadaniem broszury wyprowadzanie praktycznych wniosków politycznych w kwestyi żydowskiej — i tem, a nie czem innym wyjaśnia się „niedomówienie“ końcowe broszury. Żadną zaś miarą nie można — jak to czyni „Kurier Lwowski“ upatrywać w tem „niedomówieniu“ jakiejś ukrytej i nieoznaczonej „groźby“ dla ludności żydowskiej. Jeżeliby należało wysnuwać z broszury wnioski praktyczne, to pierwszym z nich i prawdziwym byłby ten, że równouprawnienie, ale równouprawnienie bezwzględne i rzeczywiste, któreby usunęło także dzisiejsze uprzywilejowanie ludności żydowskiej na polu kulturalnem i ekonomicznem, byłoby najskuteczniejszym środkiem przeciwko dalszemu wzrostowi wyłączości i odrębności żydowskiej w kraju.

Paryż, 30 października.

EDWARD DUBANOWICZ.

MAŁY FEJLETON.

JESIEŃ.

Na dworze szumią drzewa zziębnięte, pełne cichego płaczu, pełne tęsknoty i bolesnych szamotań.

Płynie żałoba; płynie pieśń zapomnienia, pieśń umarłej wiosny.

Lecą złote liże, lecą liście złote, umierają wiośniane sny...

Śniły jej się jasne ścieżki przyszłego życia, w otęczy barw i woni, zamknięte złotym murem szczęścia. Śniło jej się, miłowanie i rozkosz i złoty grad gwiazd i ogród bajeczny, pełen światła, iskrzących zaziemskim blaskiem, kędy słońce rozpina swoje nitki.

Śniła jej się kwietna pieśń, nowa pieśń miłości, nie słów pełna, jeno klejnotów najdroższych, przemożna pieśń dla jej duszy.

Śniła jej się kraina ziszczenia wszelkich tęsknot i marzeń i snów. Kraina cichej miłości, pełna czaru jedwabistego, pełna szczęścia.

Śniło jej się tylko...

Tam za oknem, w głuchym rozjęku, szumią drzewa i lecą złote liście.

Biała twarz jesiennego słońca w królewskiej aureoli, czerwonej zorzy zapada hen w dalekie gdzieś morza. Na sen — na sen!

Gdyby ona mogła usnąć i więcej nie wstać. Na sen — na wieczny sen.

Nie ma odwagi odebrać sobie życia.

Widać kocha jeszcze bodaj jeden jego atom. Ostatnie, pozłociste promienie zsunęły się z okien i pokój zatonał w świetlanej kurzawie zmroku.

W jej duszy wstała zawierucha uczuć. Pragnienie niewygasłe jakichś nieludzkich pieszczot, czarów — upojeń.

W takich chwilach, kiedy samotność — zmierzch i wicher jedynymi jej towarzyszami: rodzi się w jej sercu żal. Przedziwny żal za dawnymi laty.

Z kątów, z dalekich kryjówek pełza ku niej widok przeznaczenia, w całym blasku swej tragiczności. Podaje jej swe skrzydła i rozwiewa, wielką melancholię. Czuje się bezsilną, przynięcioną tym ogromem żalu. I płonie jej dusza, jak lampa ofiarna, w tej wspaniałej godzinie zmierzchu i dźwiga się w swej tęsknocie.

Piękna, wspaniała to godzina, godzina duszy, w której jak przez pryzmat drżą blaski dawnego życia i momenty zgasłego szczęścia.

Mrok padał coraz gęstszy. Ona siedzi nieruchomo, a duch jej, nie w tem wytwornem mieszkaniu, gdzie każdy sprzęt mówi o zamożności i pięknej duszy właścicielki. Jeno goni oczyma tę daleką, jasną twarz — taką jasną, umiłowaną nad wszystkie światy — jego twarz. Już nie pamięta nawet, ile to dni minęło, odkąd dowiedziała się o prawdzie — o tej smutnej prawdzie, o nowem jego postanowieniu.

Ona, której padano do stóp; dla której krwawiono sobie dusze i dtonie, nie potrafiła wzbudzić — miłości.

Kochała go beznadziejnie. Dużo twarzy, jako girlandy przeszło przed jej oczyma. Ona jednak wybrała jedną. I rzuciła mu do stóp duszę swoją. Chciała otoczyć bogactwem i pieśnią miłością.

Ona można, bogata pani.

Zostali tylko dobrymi przyjaciółmi, ale drogi ich rozeszły się, nie było jasnych ogniw, któreby spajały subtelne drgania jej duszy. Rozeszli się, jak dwa liście gnane wichurą jesienną, gdyż nie było im przeznaczone, by na falach słonecznych blasków, płynęli razem, w krainy wieczystego szczęścia.

Zapomniała niestety, o jedynj rzeczy. Oto — jesień zbliżała się w jej życiu. Piękna była ta pięknością dojrzałego owocu.

On, znajdował przyjemność w towarzystwie tej wytwornej kobiety i darzył uwielbieniem i zachwytem.

Mówił z nią, jak z dobrym przyjacielem o swej pracy i szczęściu, jakie praca daje. O swych zawodach i bólu.

Wiódł jej duszę po szlakach jasnych, w dalekie kraje marzeń, w światy o lubieżnie rozkołysanych zbożach i makach rozchylonych, jak usta purpurowe do całunków; kędy trawy zielenieją jak włosy ondyń omdlałych, — a stawiska, porosłe szuwarem, szumią pieśni o zatraconej tajemnicy szczęścia. Kędy spokój beznamiętny, zasłuchany w rozkosz słoneczną. Malował przed nią barwnem słowem swoje radości i zachwyty. Odkrywał przed nią nowedrogi — święte drogi piękna.

W przestworza jej duszy, drżące odlogiem, rzucał całe snopy światła i iskier brylantowych, które mu z oczu padały i rozświecał niemi jej żywot.

Wiódł ją w kraj, zesnuty pięknem dusz, kiedy ból i zawód, zastępuje się smutkiem.

I czyż dusza jej, widząc ten wybuch młodości i piękna, mogła się ustrzedz przed miłością? Czyż wicher stepowy, ustrzeże przed rozwianiem ziarna lub popioły? Czyż słońce wiosenne, ustrzeże śniegi?

Dziedzic fale mórz liliowych, ustrzegą piasków z złościstych wybrzeży?

A tam na dworze, jęczą drzewa i skarżą się — i śnią o słońcu.

I ona śniła. Był to sen żebraka, pierzchliwy sen o słońcu, śniony w jutrznianej godzinie, nigdy się nie sprawdzający. Beznadziejny sen, potarganej duszy.

Widzi jego twarz i słyszy ową dziką melodię słów, splecione akordy harfy i skrzypiec. Widzi jego usta, które wyrzucają słowa, jako srebrny potok. Widzi jasną twarz, niedbale opartą o krawędź krzesła twarz pełną tonów subtelnych. Twarz młodego boga, jednego z tych, którzy przynieśli na ziemię miłość i rozkosz.

Roztęskniła się beznadziejnością; łańcuch wspomnień tylko ciągnąć będzie przy sobie. Łańcuch chwil — pereł, jasnych, jako jego oczy turkusowe, przepastnych, jak jego słowa.

Ciężkie będą drogi, którymi pójdzie jej dusza. Pustynne drogi. Golgota pełna cierni!

Chciałaby już odpocząć. Stargała siły swoje, zwichnęła uczucia i zostały jej takie chwile, które nie mają ni mocy, ni przyszłości.

Szara godzina jesiennego życia. Oto nędza ży wota, kiedy dusza samotna błąka się po bezdrożach smutku i pełna jest zmęczenia.

Straszna nędza i cisza.

W takiej ciszy jest coś tragicznego. I jej się zdaje, że losy czyjeś ważą się na ogromnej wadze, której inne przeznaczenie.

A tam na dworze lecą liście złote i poszum bujny rozkołysał szare konary.

I przypomniała sobie znów ten wieczór, w którym opowiadał jej po raz pierwszy o swej przyszłej żonie. O młodej żonie! Ha, ironio piekielna, ty mocarna pani nad naszymi światy, tańcz i drwij z jej snu. Ona usunęła się w cień, nie dojrzał jej bladej twarzy. Wielka lampa przyćmiona koronką, rzucała ciepły, różowy ton. Wazony i muszle tęczowo skryły się; a od róż szia upojona woń, jak wino stułenie.

Wiosna była, wieczyście młoda, liliowo-ramienna wiosna i on — jej słońce. Wiosenny był to sen — wiosenny. Roskoszna była pieśń.

Ona pieści kult wspomnień minionych — chwil, które nie ubłagany czas klepsydry chyżo mierzy i stoi na straży, złotych błok i nie daje powrotu jasnym godzinom.

Ona teraz skazana jest na zbieranie i łączenie ułamków onego, cudnego snu. Wygrzebuje z pod popiołu te marzenia, pięknie kute na złotem kowadło duszy.

Układa z nich dziwną mozaikę potężnego snu królewskiego; uwodnego jako czar słońca, wiotkiego jako dech morza. Niewyśnionego, gasnącego snu w tęsknocie. Od wicherów mroźnych północy; od fal ognia i wody; od orkanów szalejących; od grozy ludzkiej nienawiści uciec można. Ale kiedyż ona pójdzie, od swej duszy starganej bólem, rozkrwawionej, biednej duszy? Gdzie znajdzie zapomnienie?

Czara jej życia mętna!

Pierzchły sny, a szyderstwo losu dało gorzki zawód.

A tam w ogrodzie, jęczą drzewa, targane wichrem i płyną złote liże.

To jesień, tęskna jesień! Wdowa po kwiatach i kochanku słońca. Przeszły po niej mroczne deszcze grobu, a przeżyte dni tak ją zmęczyły, że z rozkoszą myśli o grobie i śmierci. I ona też wdowa po tem kochaniu, które na kształt słońca niosła.

Dziś, gdy zobaczyła swą twarz w lustrze, przerażiła się. W okół oczu, linie jakieś nowe i bruzdy na czole. To jesień jej życia!

Ogarnęła ją żałoba, opłotły myśli tęskne i smutek stał się dla niej pokutą, ten śmiały sen w jesieni — o wiośnie i miłości.

A tam na dworze, lecą złote liście. I po jej twarzy toczą się liże gorzkie, żal za młodością i jęk biednej duszy.

Jesień! Jesień rozśpiewała się wokół. Jakaś dłoń niewidzialna, jak na uczcie Baltazarowej, pisze fatalny wyrok: — nie wróci wiosna — nie wróci.

A w ogrodzie drzewa wciąż śpiewają, „de profundis“...

OLGA B.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Najgłośniejszym, bo brzęczącym faktem w tygodniu był improwizowany run na Kasę oszczędności, który na szczęście trwał krótko. Dlaczego ludzie z takim pośpiechem zaczęli wycofywać swoje oszczędności, jest kwestyą niewyjaśnioną i sporną.

Jedni mówią, że dalecy od przesądów mieszkańcy Lwowa, przeczytawszy broszurę o cholery, w której p.

fizyk wzywa całą ludność do czystości, postanowili raczej masowo wyemigrować z miasta, aniżeli bawić się w nieprawdopodobieństwa i zacząć teraz to czyścić, co się od wieków nagromadziło. Według innych mieszkańców Lwowa na wiadomość, że magistrat zdecydował się sprzedawać tanie mięso prowincjonalne, wpadli w taki szal radości, że rzucili się gromadnie do Kasy, aby stamtąd powyciągać wszystkie oszczędności i za te pieniądze zakupić zapasy długo niewidzianego mięsa na całą zimę w słusznym przewidywaniu, że cała ta tanieść miejska potrwa tak długo, jak życie krowy skazanej przez rzeźnika prawomocnym wyrokiem na śmierć.

Sprawa z owem mięsem prowincjonalnem, jakkolwiek z jednej strony wesoła i budząca w całym mieście powszechną radość, z drugiej strony grozi poważnem niebezpieczeństwem, bo według zapewnień radnego Morzyckiego może ona pozbawić chleba 600 rodzin rzeźników lwowskich. Ta enuncyacja wywołała w mieście powszechne współczucie i stanie się powodem, że mieszkańcy stolicy, pomnąc, ile wdzięczności winni są rzeźnikom, będą nadal wyłącznie u nich kupowali mięso, a wstrzymają się — da Bóg — od kupowania mięsa prowincjonalnego. Drugim do tego powodem będzie niezawodnie okoliczność, że mięsa prowincjonalnego nie można będzie nigdzie dostać. W każdym razie mogą rzeźnicy być spokojni i liczyć na naszą dla nich życzliwość, oraz przyjąć zapewnienie, że my i magistrat nie damy im zginać marnie.

Poza tem nie brakło innych sensacyj. Z powodu dokuczliwego zimna magistrat lwowski, chcąc zagrazić mieszkańców bez taniego opału, wywołał u nich sugestyjnie ciepłe wspomnienia letnie, rozlepiwszy afisze lipcowe z wezwaniem do oszczędzania wody. Włamania prawie nie było żadnego, tylko do Domu narodnego włamał się jakiś mały śpiewak z wielkim koncertem, aby sobie zrobić nazwisko, a publiczności niespodziankę i wyrządziwszy małą szkodę umknął z wieńcem bobkowym i niewielką gotówką.

W Filharmonii zdarzył się w tym tygodniu jedyny w dziejach muzycznych wypadek, iż wystąpiła koncertantka, nie mająca zupełnie imienia ani nazwiska, chociaż zdaniem dyrekcyi Filharmonii już głośna. Lwowska publiczność nie przyszła na koncert w obawie, że podróżująca incognito koncertantka indyjska jest szpiegiem.

Tak więc nie brakło w tym tygodniu sensacyj i reporterzy nie mieli potrzeby, jak w zeszłym tygodniu, iść do kaprała Dronia z propozycją:

— Panie kapral! Albo musisz pan kogo porąbać, albo podaj się pan na ministra, jak ten czeski kapral Praszek. Niechże będzie sensacya.

KLEWE.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.



Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką **GWIAZDA**

— są najlepsze. — 11127

Fabryka
„Prowodnik“ Riga
reczy za trwałość.

Prawdziwe tylko
marką **Gwiazda**



ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA
otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
II p. 9168

Dr. Kazim. Zgórski specjalista
chorób wewnętrznych
mieszka obecnie Asnyka 6, telef. 17. 12451

Adwokat **dr. Wiktor Ungar**
przeniósł swą kancelaryę z Drohobycza
do Lwowa ul. Sykstuska 25. 12410

Dr. K. Podlewski 12585
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 11, II p.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes był kilkunastu se-
kundaryusz szpitala powszechnego
8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dra Eug. PIASECKIEGOZakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masaż.
ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 12749

W nowo urządzonej 12476

Laboratorium chem.-mikroskop.c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie
rozbiegają mocz, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych.
Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.
Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.**Dr. Stanisław Grzesik**otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie, ul. Podlewskiego 1. 8
(obok placu Smolki). Telefon Nr. 1085. 11420

ADWOKAT KRAJOWY 12519

Dr. Ignacy REISS

otworzył kanc. adwokacką we Lwowie, ul. Rejtana 4.

Dr. K. WEISSotworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie
przy ul. KOPERNIKA 30. 12584**The Berlitz School of languages**

Lwów, 3 Maja 2 12772

Szkoła nowożytnych języków

francuski, angielski, niemiecki. — Wpisy codziennie.

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

Cukierki Kugleraw BUDAPESTECIE sa do na-
bicia u wyłączonego zastępcy
LEONA PRÓPSTA
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewi-
cza 2, obok hotelu Georgea. 9923
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. Światło elektry-
czne. Kuchnia domowa wykwinna. — Ceny przystępne. —
Obiady na miasto i dla dochodzących. 11918Lekarz chorób
kobięcych i operator**Dr. Zawadil**

obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 12742

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12748

Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

**„The Gresham“**Towarzystwo ubezpieczeń na życie
w Londyniezostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu.
Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych
w Austrii przez c. k. Rząd uznane wynosi
kor. 31,620,913Nowe taryfy w rozmaitych kombinacjach i prospekty wy-
syla darmo i opłatnie 9531Jeneralna Agencja dla wschodniej Galicyi, Lwów,
Kopernika 21.Osoby mające rozległe stosunki towarzyskie mogą jako
akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.Pierwszorzędną, centrala, spokoj-
ne położenie, w środku
zakładu ku-
racyjnego
dla dłuższe-
go pobytu
bardzo
przyjemny.Ogrzewanie wo-
dą gorącą.
H. MORLOCK,
właściciel.

NOWOŚĆ!

Płynna

NOWOŚĆ!

SOMATOSA ŻELAZISTA(Somatose połączone organicznie z żelazem), polecają
zwłaszcza

chorym na blednice

wielu lekarzy

5795

Wybitnie pobudza apetyt i wzmacnia nerwy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalnąSykstuska 31
3547**Wiadomości bieżące.**→ Koncert spacerowy z tamborą, który urządza
lwowskie Koło T. S. L. (im. T. T. Jeża) na cele oświa-
towe, odbędzie się w najbliższą niedzielę w dwu wiel-
kich połączonych salach Sokola. Jak nas zapewniają,
bufety dobrze zaopatrzone, ceny mimo drożyzny niskie,
podwieczorku w domu jeść nie warto. Na liczne zapy-
tania komitet odpowiada, że dla dzieci w towarzystwie
rodziców i dla młodzieży szkolnej wstęp po 40 groszy.→ Mianowanie. Wydział krajowy zamianował sekre-
tarza kraj. Biura kolejowego Józefa Skwarczyńskiego,
radcą w kraj. Biurze kolejowym.→ Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Emilii
Sierpińskiej odprawi w niedzielę o godz. 8 rano w ka-
plicy Zakładu Bilińskich, ks. biskup Bandurski.→ Z życia towarzyskiego. Dziś przed południem
odbył się w Krakowie w kościele św. Mikołaja ślub p.
Seweryny Ziembickiej, córki śp. starosty Aleksandra i
Emilii z Kuczkowskich, z p. Zdzisławem Trandą, współ-
redaktorem „Nowości Ilustrowanych“.→ Z życia młodzieży. Trzecie posiedzenie Akad. Kółka
historycznego odbędzie się 10 bm. w sali I o godzinie 10
przed południem. Na porządku dziennym: Referat o przed-
miocie historii p. Rutkowskiego.Walne Zgromadzenie Kółka prawno-ekonomi-
cznego Czytelni akademickiej odbędzie się w niedzielę 10
bm. w sali XII uniwersyteckiej o godz. 10:30 r. Na porządku dzien-
nym: 1) Odczytanie protokołu; 2) Ustąpienie i wybór zar-
ządu; 3) Odczyt p. Tysuta Zbyszewskiego: „Stosunek
prawno-państwowy Polski do Wołoszczyzny w wiekach
średnich“; 4) Dyskusja. Goście miłe widziani. Zarząd Kół-
ka zwraca się z gorącym apelem do wszystkich kolegów-
prawników, aby się zapisywali do tego jedynego Kółka
naukowego na Wydziale prawniczym.→ Wdowska i zabawy. Zarząd Stowarzyszenia „Czy-
telni i Wzajemnej Pomocy“ funkcyon. kolei państw. we
Lwowie urządza w niedzielę dnia 10 bm. w sali Stowarzy-
szenia przy ul. Grodeckiej (gm. b. dw. czern.) wieczornicę
z tańcami.

→ Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3:30 popołud. dla mło-
dzieży szkolnej po raz drugi: „Otello“, tragedia w 5 aktach
Szekspira, z p. Żelazowskim.W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi:
„Mefistofeles“, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ
Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.W niedzielę 10 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Ciot-
ka Karola“, krotoczwila w 3 aktach Tom. Brandona.W niedzielę o godz. 7 1/2 wieczorem po raz 52: „We-
soła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią
Miłowską.W poniedziałek 11 bm. po raz czwarty: „Ich czworo“,
tragedya ludzi głupich w 3 aktach przez G. Żapolską.We wtorek 12 bm. po raz trzeci „Mefistofeles“, opera
w 4 aktach Ar. Boita. Przedostatni gościnny występ Hel.
Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.We środę 13 b. m. po raz pierwszy (wznowienie):
„Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowi-
czem w roli tytułowej.We czwartek 14 bm. po raz czwarty: „Mefistofeles“,
opera w 4 aktach Ar. Boity. Ostatni i pożegnalny występ
H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.W piątek 15 bm. po raz drugi „Hamlet“, tragdyja w 5
aktach Szekspira z p. Chmielińskim w roli tytułowej.W sobotę 16 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży
szkolnej: „Uriel Akosta“, tragedia w 5 aktach K. Gutzko-
wa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz 53-ci:
„Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z pa-
nią Schupp.W Niedzielę 17 b. m. wyjątkowo o godz. 3 popołud.:
„Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach J. Offen-
bacha.W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po
raz szósty: „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna
w 5 aktach E. Rostanda, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.W poniedziałek 18 bm. po raz piąty: „Ich czworo“,
tragedya ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Żapolską.**Teatr miejski w Krakowie.**W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Moralność pani
Dulskiej“, tragifarsa koltuńska w 3 aktach G. Żapolskiej-
Janowskiej. (Ceny znizzone do połowy).W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Mściciel“, dra-
mat w 3 aktach Jul. Germana.W poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w czte-
rech H. Ibsena (popularne).We wtorek: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Jul. Ger-
mana.We środę: „Cyd“, tragedia w 5 aktach P. Corneille'a,
Hum. St. Wyspiańskiego.→ Osobliwy okólnik. Ponieważ zdarzyło się, że
jeden z urzędów podatkowych w Galicyi otrzymał do-
piero po tygodniu list, oddany na pocztę lwowskiej, a
wedle dochodzenia, jakie zarządziła dyrekcyja poczt okaza-
ło się, iż opóźnienie spowodowało wymienienie miej-
scowości, do której list był przeznaczony „w przy-
padku siódmym, nie zaś pierwszym“, że dalej zbałamu-
ciło to urzędnika ambulansu pocztowego „narod-
owości niemieckiej“, któremu ta właściwość ję-
zyka polskiego nie była znana, przeto krajowa dyrekcyja
skarbu pismem swoim z dnia 24 września rb. nr.
68.358, wystosowanem do wszystkich władz i urzędów
skarbowych w Galicyi, wymieniając te powody, wzywa
je i nakazuje, aby odtąd nie ważyły się adresować li-
stów w przypadku siódmym, lecz pierwszym, „jak-
kolwiek nie jest to zgodnem z duchem
języka polskiego“.Rozczulającą jest ta dbałość o czystość i ducha
języka polskiego w okólniku austriackiej władzy skar-
bowej, szkoda tylko, że rozporządzenie to, wydane dla
wygody jeżdżącego ambulansiem Niemca, aby go uchro-
nić na przyszłość przed powtórzeniem podobnej omyłki,
wynikającej z nieznajomości, nie już ducha, lecz właści-
wości języka polskiego.Duch swoją drogą, a wygoda urzędnika, swoją,
tak czy owak, rozporządzenie to nie jest pozbawione
pewnego... humoru.→ Ossolineum otrzymało nowy dar. Mianowicie p.
Platon Kostecki wzbogacił zbiór rzeźb Muzeum im. ks.
Lubomirskich dziełem Cypryana Godebskiego. Jest to
biust Kornela Ujejskiego, wielkości naturalnej (wys. 60
cm., szer. 35.5 cm.), oznaczony z prawej strony ręką
artysty: 1862. Cyp. Godebski. W dowód największego
szacunku.→ O pomnik Słowackiego. Na ogólnem zebraniu
artystów teatru miejskiego wystąpił p. L. Heller z pro-
pozycyą zawiązania w łonie artystów komitetu, któryby
się zajął budową pomnika Słowackiego i ustawienia go
w setną rocznicę narodzin (1909) przed gmachem teatru
miejskiego. Komitet ukonstytuował się natychmiast z kil-
kunastu artystów i wybrał p. L. Hellera prezesem, p.Gostyńską i Żelazowskiego skarbnikiem
p. M. Sachorowskiego, sekretarzem p. E. Weberfelda.
Równocześnie ofiarował p. Heller kwotę 326 k. 80 h.
złożoną w Kasie Oszczędności, a powstała z tantiem
z „Lilly Wenedy“, które na cel ten ściągano z docho-
du w wysokości, do jakiejby miał prawo autor dzisiej-
szy i oznajmił, że w ten sposób i z dalszych wystawień
Słowackiego będzie powiększał fundusze na pomnik.→ Zasiłki dla pogorzalców. W październiku b. r.
uchwalił Sejm kredyt w kwocie 500.000 kor. do dy-
spozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla ludności
dotkniętej klęskami elementarnymi. Równocześnie prze-
kazał Sejm Wydziałowi krajowemu cały szereg petycyj
dotkniętych klęską pożaru do uwzględnienia z powyższe-
go kredytu. Wydział krajowy po zbadaniu wniesionych
petycyj przyznał pogorzalcem jednorazowe zasiłki w na-
stępujących gminach:Wołoszczyzna w powiecie Bobreckim 1200 kor.;
Germakówka w pow. borszczowskim 120 kor.; Milno
w powiecie brodzkim 940 kor.; Suchowola w powiecie
brodzkim 200 kor.; Borzęcin w pow. brzeskim 380 k.;
Leśniki w pow. brzeżańskim 120 kor.; Brzozów 1220
kor.; Nowosioł w pow. cieszanowskim 220 kor.; Do-
maszówka w pow. czortkowskim 340 kor.; Skorodyńce
w pow. czortkowskim 480 kor.; Szmańkowczyki w pow.
czortkowskim 180 kor.; Janówka w pow. Doliniańskim
140 kor.; Nienowice w pow. jarosławskim 320 kor.;
Zabłotce w pow. Jarosławskim 160 kor.; Jaworów
590 kor.; Jaworzec w pow. Liskim 280 kor.; Ceperów
w pow. lwowskim 1000 kor.; Mikłaszów w pow. lwow-
skim 280 kor.; Czerkasy w pow. lwowskim 220 kor.;
Schönauger w pow. mieleckim 240 kor.; Hajworonka
w pow. podhajeckim 300 kor.; Skopów w pow. prze-
myskim 20 kor.; Alfredówka w pow. przemyslańskim
520 kor.; Świrz w pow. przemyslańskim 500 kor.;
Wierzbita w pow. rawskim 40 kor.; Poddubce w pow.
rawskim 40 kor.; Andryanów w pow. rudańskim 100 k.;
Nowosiółki w pow. rudańskim 100 kor.; Bogdanówka
w pow. skałackim 460 kor.; Jastrzębce w pow. sokal-
skim 900 kor.; Poturzyce w pow. sokalskim 560 kor.;
Sielce w pow. stanisławowskim 1200 kor.; Halicz
w pow. stanisławowskim 160 k.; Hirne w pow. stryj-
skim 280 kor.; Podhorce w pow. stryjskim 120 kor.;
Chwałowice w pow. tarnobrzskim 420 kor.; Nastasów
w pow. tarnopolskim 440 kor.; Trębowla 60 kor.;
Łosiniec w pow. turczańskim 40 kor.; Bararzyńce
w pow. zbaraskim 840 kor.; Jasieniwce w pow. zło-
czowskim 600 kor.; Począpy w pow. zloczowskim 160
kor.; Strutyn w pow. zloczowskim 140 kor.; Żółtańce
w pow. zółkiewskim 160 kor.; Batiatycze w pow. zół-
kiewskim 100 kor.; Sporysz w powiecie żywieckim
120 k.Ogółem rozdał Wydział krajowy pogorzalcem za-
siłki w sumie 17.150 k.→ † Władysław Iphorski Lenkiewicz. Na miejsce
wiecznego spoczynku odprowadzono wczoraj zwłoki śp.
Władysława Lenkiewicza, b. właściciela dóbr ziemskich,
uczestnika powstania z r. 1863/4. Śp. Lenkiewicz był
znanym jako autor licznych, bardzo interesujących prac
ekonomicznych, pozatem zaś brał żywy udział w pra-
cach stowarzyszeń o charakterze ekonomicznym, i był
jednym z założycieli Stowarzyszenia wytwórczo-spożyw-
czego. Człowiek dużej energii i rzadkiej zacności i pra-
wości pozostawia po sobie pamięć najlepszą. R. i. p.W pogrzebie wzięło udział bardzo liczne grono
osób. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim.→ Kanał w ulicy Lindego. Ulica Lindego posiadała
dawniej kanał tylko na nieznacznej przestrzeni od stro-
ny ulicy Kopernika. Za staraniem stron prywatnych,
które zamierzają przy tej ulicy wystawić nowe domy,
wybudowano w roku ubiegłym kanał betonowy także
w dalszej części tej ulicy aż do ulicy Sienkiewicza na
długości 91 metrów. Funduszy na budowę dostarczyły
również strony interesowane, w zamian za co zwolnio-
ne będą od opłaty za wpust ze swoich realności do
owego kanału publicznego; budowę prowadzono w zar-
zędzie gminy. Rachunki budowy tego kanału zostały
obecnie zestawione przez Magistrat; wynoszą one nieco
ponad 2560 koron, i w tej wysokości zostały zatwier-
dzone przez komisję budowniczą i finansową.→ Nowe ulice. Sekcyja III Rady miejskiej pozwoliła
Towarzystwu budowy tanich domów dla urzędników na
otwarcie nowej ulicy na gruntach między ul. Słodową
a Piaskową, zaś pp. dr. Godzimirowi Małachowskiemu
i Gabryeli Tarnawieckiej na otwarcie nowej ulicy na
gruntach realności l. h. 309 i 561 na Janowskim.→ Restauracyę budynków parafialnych przy kościo-
łach św. Maryi Magdaleny i św. Marcina uchwalila
sekcya I Rady miejskiej bezzwłocznie przeprowadzić.→ Wystawa polskich dzieł sztuki w miejskiej gale-
ryi odbędzie się w czasie około Bożego Narodzenia.→ Portrety prezydentów miasta. Do kolekcji por-
tretów prezydentów miasta zdobiących salę Rady miej-
skiej przybędą niebawem portrety ostatnich prezydentów
dr. Małachowskiego i śp. Michalskiego. Portret dr. Ma-
łachowskiego pędzla p. Reichana, portret śp. Mi-
chalskiego pędzla p. Augustynowicza.→ Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego za
miesiąc październik wykazuje 524 wypadków. Z liczby
tej wypada 409 na porę dzienną, 115 na nocną. Wy-
padkom uległo 310 mężczyzn, 115 kobiet i 96 dzieci.
Złamań rąk, nóg i wogóle kości opatrzone 14, zwichnięć
5, wykręceń stawów 9. Drobnych operacyj i opatrunków
chirurgicznych dokonano 257, poparzonych ratowano
12, samobójców 9, obłąkanego 1. Nagłych zasląbiń
w ulicach miasta było 99. Po udzieleniu pierwszej po-
mocy przewieziono 55 osób do szpitali, 6 do mieszkań
prywatnych. Na żądanie osób prywatnych przewieziono
29 chorych za drobną opłatą.

Nieprzerwaną służbę pełniło 9 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Pogotowie rozporządza trzema wozami ambulansowymi, lecz ma do dyspozycji tylko jedną parę koni. Członków wspierających, płacących po 2 kor. rocznie, posiada Towarzystwo tylko 1300.

→ **Nieprostujące sprostowanie.** Z dyrekcyi „Teatru miejskiego“ otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec notatki pod tytułem „Oburzająca oszczędność“, umieszczonej w porannym numerze „Słowa Polskiego“ z dnia 9 bm. upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: Teatr miejski jest tak w bieżącym jak i w poprzednim roku opalany do najwyższej temperatury, przepisanej kontraktem, zawartym przez podpisanego z gminą miasta Lwowa. Nadzór nad opalaniem wykonuje funkcyjaryusz gminy p. Pichler, który otrzymał polecenie raz na zawsze palić bez względu na zużyty materiał opałowy do wysokości temperatury 14° R.

„Codziennie przed rozpoczęciem przedstawienia kontroluje się stan ciepłoty widowni teatralnej na termometrze tam umieszczonym i tak jak w dniach poprzednich, wykazywał on wczoraj 14° ciepłoty.

„Zarzut, skierowany w notatce wspomnianej na wstępie, przeciw dyrekcyi teatru, jest więc bezprzedmiotowy i niezgodny z istotnym stanem rzeczy. Ludwik Heller.

Odpowiemy na to krótko: co nas obchodzi polecenia p. Hellera i jego termometry. Tak samo wiemy, że istnieją przepisy magistrackie co do opalania teatru. To wszystko jednak nie zmienia faktu, że w „teatrze miejskim“ we Lwowie jest zimno, że panują nieznosne przeciągi i że ludzie się tam przeziębają. Nam chodzi nie o to, aby ogrzewanie teatru odbywało się „na papierze“, ale w rzeczywistości, nie „ciepłymi słowami“ p. dyrektora, ale węglem i koksem.

→ **Od p. St. Dębickiego,** artysty-malarza otrzymujemy z prośbą o umieszczenie pismo następujące:

„Jedno z pism lwowskich, omawiając najświeższe „atuty“ pana prezydenta Rutowskiego, z poprzedniego czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej, zaznaczyło, że w cennej kolekcji obrazów p. Szymona Toepfera znachodzą się pomiędzy innymi, także liczne płótna z moim podpisem.

Obowiązkiem moim jest oświadczyć publicznie, że są to najzwyczajniejsze kilkukoronowe kicze, jakie szanowny mecenas najchętniej nabywał. Pasyę artystyczną tego zbieracza mogły one uśmierzyć, co więcej, dostrajają się nawet jakościowo do dzieł starych mistrzów kijowskiego pochodzenia, przecież pomimo tego, zmuszony jestem sprzeciwić się, aby moje nazwisko w ten sposób przemycone zostało do publicznej instytucji.

„Przypuszczam, że zdrowy rozsądek instalatorów miejskiej galerii obrazów, gdy przetrzawi dotychczasowe balasty galeryjne, każe im z własnej pobudki wyrzucić wszelką plewę — lecz, jak np. w tym wypadku, będzie to znówu policzone na karb ordynarności aranzjerów galeryi, względem żyjących malarzy.

„Tak źle i tak nie dobrze, a mogło się być stać odrazu pomyślnie, gdyby nie ta chorobliwa mania, jakiej ulega pan prezydent Rutowski na widok czarodziejskich cyfr z licznymi zerami i gromadzenie na ilość nie na jakość. Pan Toepfer był nietylko zamiłowanym zbieraczem dzieł sztuki, lecz jest także i dobrym obywatel, zdrowo a nawet subtelnie myślącym. Oliarowując swój zbiór, pozostawił dowolny wybór dzieł panu prezydentowi. Należało zatem wybrać z miejsca tylko najlepsze obrazy.

„W dobie powszechnych przesileni społecznych, ekonomicznych, pieniężnych i innych epidemij, podjęta przez gminę stołecznego miasta akcja stworzenia jest pochwałą godną i pomocy, byle nie w ten sposób prowadzona. Pan prezydent Rutowski, jak wtóry „S a w a n a r o l a“, gromadzi bezładne, wątpliwe depozyty, całe kolekcje nawet, z kryminalnymi historiami, omamia siebie i drugich, że „przecież coś się u nas robi dla sztuki i kultury, a w rzeczywistości, czyni wielki zamęt pojęć estetycznych“ i odbiega coraz dalej od myśli przewodniej, jaka przyswiecać powinna założycielom miejskiej galerii obrazów. — Stanisław Dębicki m. p.

→ **Zabójstwo.** (Z sali sądowej.) W dniu 14 września br., jak o tem swego czasu donosiliśmy, wywiązała się w szynku „pod koputką“ na pl. Solarni bójka między Julianem Hierowskim, ogrodnikiem miejskim a Franciszkiem Jakałą, palaczem kolejowym. Bójka po x kieliszkach wódki i piwa zaczęła się od tego, że jakiś towarzysz Hierowskiego uderzył Jakałę niby z żartu laską po plecach. Ugodzony, chcąc zapewne uniknąć nadal podobnych objawów dobrego humoru, chwycił laskę i nie chciał jej puścić. Na to wybiegł Hierowski i krzycząc, że to jego laska, zagroził Jakałemu nożem, a gdy ten mimo to nie puścił laski z rąk, Hierowski ugodził go nożem w głowę z taką siłą, że zmiażdżył mu mózg. Ugodzony padł na ziemię, później jednak powstał i za poradą ag. Baziuka udał się na stację ratunkową. W drodze jednak opuścił go siły, padł na drodze i dopiero żołnierz policyjny zawiózł go do szpitala. Tam Jakała zmarł po dwudniowej męczarni. Obecnie Hierowski stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Rozprawę prowadzi r. Garlicki, oskarża prok. dr. Socha, broni dr. Solański. Oskarżony tłumaczy się stanem zupełnego pijanstwa. Przesłuchani świadkowie zeznali tylko, że Hierowski pił w trzech szynkowniach od godz 8 w. do północy.

→ **W opiekę litościwym** ludziom poleca policja ośmioletniego Jana Sobota chłopaka ładnego i inteligentnego. Przybył on w towarzystwie chorej matki i siostry z Buczacza. Siostra starsza znalazła natychmiast służbę, matka chorą poszła do szpitala a chłopczykę odesłano z miejsca na miejsce póki nie odstawiono go do policyi. Na razie oddano go w opiekę komisarjatu dzielnicy czwartej.

→ **Bezczelną kradzież węgla** uprawiają prawie w oczach publiczności naszej rozwoziciele węgla a rozbastwili się już tak, że jeśli kto chce przeważać dla kontroli przywieziony węgiel, obyspują go obelgami a nawet biorą się do bicia.

Wczoraj wieczorem dwaj woźnice ze składu węgla „Gwarectwa Jaworznińskiego“ przy ul. Sykstuskiej pod l. 10, Jędrzej Baluk i Jan Biłogan, przywieźli dziesięć worków węgla dla p. L. Z. urzędnika Banku kraj. zamieszkałego przy ul. Sykstuskiej pod l. 1 b. Pan Z. nauczony drogo opłaconem doświadczeniem kupił wagę i odbierane worki kazał służącej przeważać. Obaj rozwoziciele „obrazili się tą nieufnością“ i poczęli łąć służbę i p. Z. a gdy p. Z. nieprzyjął dwu worków, w których brakowało do 30 kg. chwycił Jan Biłogan za ręczną wagę żelazną i rzucił się na p. Z. chcąc go uderzyć w głowę.

Psn Z. udał się po policyę. Gdy powrócił z policyantem zastał już tylko Baluka awarturującego się ze służbą. Po zabraniu Baluka do policyi powrócił Biłogan i począł ponownie robić awantury w kamienicy wygrażając pobiciem panu Z., który właśnie powrócił z policyi tak, że ponownie musiano wzywać pomocy policyjnej. Bezczelny ten złodziej jeszcze w biurze inspekcyjnym przemawiał do p. Z. słowami. „Czekajcie draby przyjdzie jeszcze czas, że my wami będziemy orać“.

→ **Kronika policyjna.** Za kradzież ubrań na szkodę dozorczy składu drzewa Marcina Jakicza oddano do arestów siedemnastoletniego Łukasza Podruckiego, który przyznał się do kradzieży i podał, iż ubranie sprzedał handełosowi za 2 kor. 40 hal. nie wiedząc, iż w kieszeni marynarki znajduje się pugilares zawierający 12 k. — Konduktorowi kolei elektrycznej p. Romualdowi Jasinkiewiczowi skradziono z mieszkania srebrny zegarek. Na drugi dzień nauczycielka odebrała w szkole zegarek ten dzieciom stróżowej domu Maryi Smażało, lecz już zupełnie zepsuty. — Inżynierowi poczt i telegrafów p. Leopoldowi K. zamieszkałemu przy ulicy Hoffmana pod l. 5 składy jakieś dwie kobiety, które przyszły się godzić do służby granatowe palto z czarną podszezwką.

→ **Znaleziono.** W ulicy Halickiej książkę pod t. „Der schwarze Bettler“. — Na placu Bernardyńskim 40 koron w banknotach.

→ **Zgubiono.** P. Marya Jezierska zgubiła w przechodzie ulicami Lenartowicza lub Śniadeckich złotą podłużną broszkę wysadzaną różowymi koralami. — P. Katarzyna Onysko zgubiła na pl. Krakowskim pulares zawierający 40 kor. — P. Leopold Kuzmer zgubił w przechodzie ulicami Bożniczą i Żółkiewską pulares skórkowy zawierający 8 kor. — W ul. Cłowej zgubił p. Robert Haynisch pierścień złoty z rautem

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Z Rady miejskiej. W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego sprawozdania z Rady miejskiej z dn. 7 bm. przesyłamy dziś bliższe szczegóły: Pierwszym punktem porządku dziennego miały być postulaty „zgromadzenia ludowego“ z d. 13 października z powodu drożyzny. Ponieważ jednak w międzyczasie zaszły nowe fakty, wymagające zbadania przeto owe drożyzniane postulaty przesunięto na następne posiedzenie rady.

W miejsce zaś owych postulatów przyjęto tymczasem nagły wniosek dr. Gansa — znany z telegraficznego sprawozdania — o wysłaniu petycji do ministerstwa rolnictwa i Koła Polskiego (poprawka dr. Tarnawskiego) o otwarciu rządowego składu drzewa, ewent. sprzedaży gminie 50—100 wagonów drzewa, celem sprzedaży przez gminę ludności najuboższej po cenie kosztu. Druga część wniosku dotyczyła zaprowadzenia taniego miejskiego opału i subwencyonowania t. zw. „Piekarńi ludowej“.

Pożyteczne te wnioski powitała galerya oklaskami. W sprawie subwencyonowania „Piekarńi ludowej“ wyjaśnia burmistrz, iż owa piekarnia, o której wnioskodawca wspomina, jest prywatną piekarnią a właściwa „Piekarńia ludowa“ powstała przed kilkoma dniami i ona wniosła właśnie prośbę o subwencyonowanie, co wpłynęło na odłożenie owych postulatów zgromadzenia ludowego, celem bliższego zbadania i uzupełnienia. Wniosek te jednogłośnie przyjęto.

Na wniosek dr. Rosenbacha uchwalono zwrócenie bankowi hipotecznemu jako byłemu właścicielowi elektrowni kaucyę w wysokości 12 tysięcy koron i 1.000 kor. subwencyi dla funduszu ubogich.

Szczęśliwą rękę miał również referent dr. Tarnawski w sprawie dalszego subwencyonowania Szkoły PP. Benedyktynek. Sprawa ta wlokąca się przez dwa poprzednie posiedzenia, wreszcie zakończyła się pomyślnie dla konwentu.

Po uchwale na wydanie komitetowi „Bursy przem.“ 6.000 kor. fundacyi Dworskich zdeponowanych w kasie miejskiej na pokrycie kosztów budowy wymurowanego skrzydła, po załatwieniu wielu drobnych spraw o godzinie 8-ej wieczór zakończyło się posiedzenie.

Wprawdzie na porządku dziennym — już po raz dziesiąty może była sprawa budowy owych nieszczyśnych bazarów miejskich, jednak — jak zwykle — znów poszła w odwłokę „ad feliciora tempora“. Widać, że te bazyry mają „pech“. Wobec takiego „pechu“ radzimy ojcom miasta przystąpić do debaty... po Nowym Roku, a może na wiosnę coś będzie z tego.

Ks. Henryk Biega profesor Seminaryum naucz. żeńskiego, b. prof. Seminaryum duchownego zmarł 6-go bm. przeżywszy lat 63. Dziś 7-go około godz. 5 nastąpiła uroczysta ekspozycja zwłok z domu żałoby do kościoła pp. Benedyktynek, jutro w sobotę 9-go nastąpi pogrzeb. Zaczny i czcigodny ten kapłan, cichy i niestrudzony pracownik, kochany przez młodzież, szanowany przez kolegów, rodziców i całe polskie społeczeństwo, był najlepszym wzorem i przykładem, jak żyć, nauczać i młode pokolenie wychowywać dla narodu.

Kradzież kosztowności. Do mieszkania kupcowej na Władyczu Małki Zuckerman w czasie nieobecności tejże dostał się jakiś rzezimieszek i skradł z zamkniętego kufra złoty zegarek, branzoletkę i papiery wartościowe na kilkaset koron.

† **Józefa Mazurowska.** Jedną z najstarszych artystek warszawskich, artystka z grona Żółkowskich

i Królikowskich zmarła w Warszawie. Była to jedna z najlepszych polskich przedstawicielek do ról komiczno-charakterystycznych. Długi czas dumnym z niej był warszawski Teatr Rozmaitości.

Śp. Mazurowska urodzona w Warszawie 4 kwietnia 1824 r. Uczęszczała do szkoły dramatycznej, gdzie pierwsze wskazówki otrzymywała od ówczesnego reżysera dramatu i komedyi Jasińskiego i świetnej artystki tragicznej Halpertowej. Kiedy siostra Żółkowskiego, dośkoniała w rolach swych Nepomucena Kosterka zeszła ze sceny, miejsce jej zajęła Mazurowska, wtedy jeszcze panna Pogorzelska. W roku 1845 odbył się jej debiut w „Doktorze medycyny“ Korzeniowskiego. Debiut miał powodzenie niebywałe.

W życiu swoim kreowała liczne dziesiątki ról, w każdej niezrównana, pomysłowa; miał dobre przecucia pierwszy jej nauczyciel Jasiński, kiedy młodej uczenicy swojej wróżył wielką przyszłość.

Przed kilku laty Warszawa złożyła hołd zasłużonej artystce w dniu jej jubileuszu.

Ocenę jej talentu najlepiej skreślił Władysław Bogusławski, który na rozwój tego talentu, patrzył długie lata: „Wrodzona, szorstka nieco siła komiczna Józefy Mazurowskiej budziła śmiech kilku z rządu pokoleń. Komizm artystki ostry był, drastyczny, często o szarzę, czasem o karykaturę potraçał, ale posiadał werwę samorazutną, pierwotną, bezpośrednią, której oprzeć się nie było można...“

→ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

Inżynier Jakób Vacek
prowadzi kancelaryę swą w Drohobyczu jako rządowo-upoważniony Geometra cywilny. 12516

→ **Kto rozpala ogień stałą i kamieniem?**

W odległych od nowożytnego świata odciętych miejscowościach są jeszcze ludzie, którzy rozpalają ogień kręsiwem i hupką. Dla tych ludzi nie istnieją nowoczesne zapalaki, mimo, że je znają. Także do niedawna były gospodynie — w odległych miejscowościach w górach, które wprawdzie słyszały o mydle „Schichta“, lecz mimo to z przyzwyczajenia pozostały przy swojej dawnej metodzie prania i mydla. Obecnie jednak używają mydła „Schichta“ w każdej najodleglejszej wsi, nawet w najmniejszej wiosce. Każda oszczędna i zdolna gospodyni używa tylko mydła „Schichta“. „Schichta“ mydło pod gwarancją czyste i wolne od wszelkich szkodliwych domieszek, które psują bieliznę i ręce. Używając mydła „Schichta“, oszczędza się przy pracy, na czasie a przez to samo i na pieniądzu. 11177

→ **Z dniem 1 listopada** rozpoczął się sezon koncertowy codziennie w restauracyi Hotelu Francuskiego, pod artystycznym kierownictwem M. Rihtera z Krakowa. Kuchnia wyśmienita. Piwo Pilzneńskie. Ceny niższe. Wstęp wolny. Rendez-vous całej miejscowej inteligencji. — A. Kiljanowicz. 12429

→ **Generalny zastępca firmy Louis Schleif w Rüdesheim nad Renem T. CIEŚLIŃSKI, Przemyśl.** Wina reńskie w beczkach i w flaszkach, wprost i z Przemyśla. 8959

→ **Z okazji wielkich włamań** połączonych z kradzieżą w Krakowie i Przemyślu poleca fabryka kas S. J. Arnheim Berlin-Budapeszt (założona 1833) swoje bezwarunkowo chroniące przed włamaniem kasy opancerzone. 12722

Ze Związku naukowo-literackiego.

Odczyt dr. K. Petelenza: „Dwustopniowość gimnazyów“:

Zapowiedziana na dzień 7 b. m. konferencya w sprawie reformy szkolnej zgromadziła w Związku naukowo-literackim znaczny zastęp ludzi i to nietylko ze świata pedagogicznego, ale i ze sfer rodzicielskich. Konferencyę zgaił długoletni i zasłużony dyrektor gimnazyalny, p. Petelenz, zaznaczając, że w dążeniach do reformy szkół średnich staje na stanowisku realnem i liczy się z tem, co w obecnych warunkach da się osiągnąć, że nie przedstawi szczegółowego planu reformy szkolnej, lecz zajmie się nią tylko z zasadniczego punktu widzenia.

Obecne gimnazya opierają się na statucie organizacyjnym, wydanym jeszcze w roku 1849. W przeciągu 60 lat zmieniły się pod wielu względami stosunki polityczne i społeczne. Zmieniły się też poglądy naukowe i wychowawcze. Statut organizacyjny pozostał jednak nietknięty, a od czasu do czasu wydawano tylko dodatkowe rozporządzenia, które jednak istoty rzeczy nie zmieniły.

Wedle zarysu organizacyjnego z roku 1849 składa się gimnazjum z dwóch części: z niższego i wyższego gimnazjum. Celem niższego gimnazjum było przygotowanie do zawodów praktycznych (dawniej przyjmowano uczniów z ukończonem niższem gimnazjum do apłęk, do szkół kadeckich i t. d.), wyższe gimnazjum przygotowuje uczniów do nauki uniwersyteckiej. Tej dwucelowości, za którą idzie także dwustopniowość nauki w gimnazjum, sprzeciwia się referent stanowczo: raz dla tego, że niższe gimnazjum w obecnych warunkach do żadnego praktycznego zawodu przygotować nie może i nie przygotowuje, powtóre dla tego, że nauka tego samego przedmiotu w gimnazjum wyższem i niższem naraża uczniów na stratę czasu bez najmniejszej dla nich korzyści. Dla wielu przedmiotów, wykładanych dziś w niższem gimnazjum, umysł chłopięcy między rokiem 10-tym a 13-tym nie ma wprost zrozumienia i przyswaja je sobie tylko pamięciowo. Rezultatem tej nauki jest to,

że uczeń, nim przyjdzie do wyższego gimnazjum, zapomniał często wszystko, co sobie kilka lat wstecz pamięciowo przyswoił albo też, gdy pamięć szczęśliwsza zapamiętała nie jedno, powoduje w nim brak zainteresowania dla nauki tego samego przedmiotu w gimnazjum wyższym. W obu więc wypadkach otrzymujemy rezultat ujemny. Szanowny referent proponuje, aby czasu, używanego przez usunięcie dwustopniowości nauki w gimnazjum, użyć na wyrobienie większej niż dotychczas biegłości w wyrażaniu myśli w języku ojczystym w słowie i piśmie, na harmonijne wykształcenie pod względem intelektualnym, fizycznym, moralnym i estetycznym. Wtedy gimnazjum nie będzie wychowywało przyszłego aptekarza, kadeta, księdza lub urzędnika, lecz harmonijnie wykształconego człowieka obywatela, który zostanie sobą w każdymkolwiek zawodzie.

Referatu, wygłoszonego z wielką swadą, a traktującego o kwestyi nader żywotnej i aktualnej wobec mającej się wkrótce zebrać ankiety, zwołanej przez austriackie ministerstwo oświaty, wysłuchano z wielkiem zajęciem. Wywiązała się też na ten temat żywa dyskusja.

Prof. Pawlikowski zaznaczył, że dwustopniowość w gimnazjum nie jest identyczną z dwucelowością gimnazjum. Dwustopniowość jest dobrym środkiem dydaktycznym, gdy przedstawia uczniowi raz daną gałąź nauki sposobem elementarnym i dostępnym, drugi raz bardziej naukowym i wyczerpującym. Nizszy więc stopień jest przygotowaniem do nauki na stopniu wyższym i nie tylko, że zainteresowania dla danego przedmiotu nie zmniejsza, lecz owszem je obudza.

Dr. Janik, prof. II szk. real., polemizował z wywodami referenta i dowodził, że główne zło leży w tem, iż miarodajne czynniki nie zajęły się przedewszystkiem zaopatrzeniem szkół w odpowiednie budynki higieniczne, lekarzy szkolnych; żądał też aby unormowano stosunki między nauczycielem a uczniem, między profesorem a władzą. Z aplauzem spotkał się głos dr. Zakrzewskiego prof. hist. polskiej na lwowskim Uniwersytecie. Szanowny prof. podniósł, że przyczyna niedomagania naszych szkół średnich leży głównie w niedomaganiu naszego bytu narodowego. Niewola narodu skoszała niejedno, nie dziw więc, że i szkoła nasza nie rozwija się prawidłowo.

Na wniosek prof. Mańkowskiego o odroczone dyskusję nad całym szeregiem kwestyj, poruszonych na tej konferencji na jedno z następnych posiedzeń Związku naukowo-literackiego.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Deklaracja Unii demokratycznej.

Wiedeń (Tel. wł.). „Unia demokratyczna“ w Kole polskiem uchwaliła i ogłosiła następującą deklarację: „Połączenie dwóch od początku bieżącej kadencji Rady państwa w Kole polskiem istniejących organizacji posłów demokratycznych w jeden związek pod nazwą „Unia demokratyczna“, wywołało w organach prasy konserwatywnej i radykalnej prawdziwą powódź z prawdą niezgodnych i powadze Koła polskiego w wysokim stopniu uwłaczających artykułów.

Przyczyną ataków prasowych była widocznie obawa, iż nowy związek posłów demokratycznych zdoła na wzór „Unii konserwatywnej“ w Sejmie wywierać rozstrzygający wpływ na kierunek polityki delegacji polskiej we Wiedniu, a w następstwie tego także na cały rozwój stosunków politycznych i społecznych w kraju.

Ażeby ten wobec wyniku ostatnich wyborów zupełnie naturalny rozwój stosunków gwałtownie wstrzymać uderzyły organa konserwatywne i radykalne na alarm, szerząc w opinii kraju mniemanie, jakoby „Unia demokratyczna“ miała na celu jedynie zaspokojenie ambicji jej jednostek, jakoby osłabiała powagę i wpływ Koła polskiego na zewnątrz, a wreszcie, jakoby ciało niejednolite, wewnętrznie niezgodą bezsilne, było wogóle niezdolne do jakiegokolwiek akcji politycznej.

Pragnąc poinformować opinię publiczną o prawdziwym stanie rzeczy stwierdzają członkowie Unii demokratycznej, co następuje:

Po pierwsze: Ponieważ warunkiem utrzymania powagi i wpływu Koła polskiego jest zapewnienie mu stałego kierunku politycznego, a kierunek ten zgodnie z objawioną przy ostatnich wyborach wolą większości społeczeństwa musi być demokratyczny, przeto okazała się niezbędną potrzeba zorganizowania ogółu posłów demokratycznych w Kole, celem zapewnienia stałej i skutecznej działalności większości demokratycznej.

Większość ta nietylko nie osłabia zgodnego współdziałania z innymi grupami poselskimi w Kole polskiem, lecz wykluczając wszelką politykę klasową i popierając równomiernie interesy ludności miejskiej i wiejskiej, dążyć będzie wytrwale do wytworzenia ściślejszej łączności wśród wszystkich posłów polskich celem strzeżenia i obrony interesów narodowych w parlamencie wiedeńskim.

Po drugie: „Unia demokratyczna“ zawiązana dla tych celów ideowych, nie miała na oku zdobycia stanowisk politycznych, wszelako poczuwając się do odpowiedzialności za politykę Koła, którą Unia uznaje i którą prasa krajowa z naciskiem podnosi, nie może i nie powinna usuwać się od tych stanowisk, które w życiu politycznym są środkami do spełnienia politycznych zadań.

Podpisując tę deklarację odpieramy zarazem rozsiewane pogłoski o rozterkach w łonie Unii demokratycznej i stwierdzamy łączną do niej przynależność.

Wiedeń, 8 listopada 1907.

Podpisanych 29 członków Unii demokratycznej.

Przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem delegacja Unii demokratycznej odbyła konferencję z prezesem Koła p. Abrahamowiczem i przedłożyła mu powyższą deklarację z prośbą, ażeby zechciał wyciągnąć z niej odpowiednie konsekwencje.

P. Abrahamowicz wobec tego prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym zrezygnuje z godności prezesa Koła polskiego.

Równocześnie prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego poda się do dymisy także minister dla Galicyi hr. Dzieduszycki.

Następcą hr. Dzieduszyckiego zostanie prawdopodobnie p. Abrahamowicz. Jego nominacja będzie ogłoszoną razem z nominacją nowych ministrów w gabinecie br. Becka.

Obiegają pogłoski, że konserwatyści pragnęli całe to przesilenie odwlec do chwili, w której zdołaliby ludowców nakłonić do wstąpienia do Koła, ażeby z nimi utworzyć sojusz przeciwko „Unii demokratycznej“. Wypadki wczorajsze i dzisiejsze zaskoczyły konserwatystów i wywołały wśród nich formalny popłoch.

W razie ustąpienia p. Abrahamowicza w dniu dzisiejszym wybór prezesa Koła stanie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń w przyszłym tygodniu. Obiega pogłoska, że i trzej wiceprezesa Koła podadzą się do dymisy, aby umożliwić Kołu polskiemu wybór nowego prezydium w całości.

W chwili, kiedy telefonujemy te słowa, p. Abrahamowicz w gmachu parlamentu odbywa konferencję z ministrem hr. Dzieduszyckim i z szeregiem członków konserwatywnych Koła, między innymi i z p. Bobrzyńskim.

Równocześnie w lokalu Koła polskiego odbywa się posiedzenie Koła w sprawie postulatów budżetowych. Przemawiali między innymi minister skarbu Korytowski, dając cały szereg wyjaśnień poszczególnym członkom Koła.

Odezwa Unii demokratycznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dziś o godz. 10 rano zwołaniem zostało Koło polskie.

Wczoraj wieczorem do późnej nocy obradowała Unia demokratyczna. Na tem posiedzeniu ułożono deklarację w sprawie ciągłych napaści pewnej części dzienników galicyjskich na Unię demokratyczną za to, że posłowie demokratyczni zdecydowali się skupić razem i utworzyć jedną organizację.

Odezwa będzie ogłoszoną w wszystkich dziennikach i wykaże z całym naciskiem, jak pozornymi i prywatnymi są pobudki inicjatorów kampanii prasowej podjętej przeciwko Unii demokratycznej przez konserwatystów, którzy stracili władzę w Izbie poselskiej a w Kole polskiem grunt pod nogami.

Podniesienie dyskont.

Wiedeń. (TBK.) Bank austriacko-węgierski podwyższył stopę procentową z 5 prc. na 6 prc.

Ruskie żądania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub ukraiński jest niezadowolony ze starosty w Zaleszczykach, któremu zarzuca, że dopuścił się rozmaitych nadużyć podczas wyborów do Rady powiatowej. Klub ukraiński grozi obstrukcją na wypadek, jeżeli prezes ministrów starosty w Zaleszczykach nie ukarze.

W sferach parlamentarnych polskich wiadomość ta wywołała silne niezadowolenie.

Cały przebieg przesilenia obecnego okazuje, że bar. Beck wszedł na fałszywą drogę w chwili, gdy zaczął robić ustępstwa klubowi ukraińskiemu w zamian za nieobstruowanie ugody. Gdyby bar. Beck po raz drugi dopuścił się podobnego błędu, sytuacja parlamentarna w tej chwili nieco poprawiona ponownie wykazywałaby nowe zakłócenia, gdyż Koło polskie nie mogłoby ścierpieć, aby klub ukraiński coraz to nowszymi faktami terroru wymuszał ustępstwa jedno za drugim na własną korzyść.

O zamach na Skallona.

Kraków. (Tel. pryw.) Sąd tutejszy odniósł się do warszawskich władz sądowych z żądaniem przeprowadzenia tam śledztwa w sprawie uwięzionej w Krakowie Wandy Dobrodzickiej, która wykonała zamach na gen. gubernatora Skallona. Po przeprowadzeniu śledztwa w Warszawie i nadesłaniu tu aktów śledczych, będzie wygotowany tu akt oskarżenia i rozpisana rozprawa.

Pożar szybu.

Borysław. (Tel. wł.) Dziś o g. 11 przed południem przy zapuszczaniu łyżki, wynikł pożar w szybie firmy Lipse Schulzman „Sallo“. Podczas ratowania jeden z ludzi wpadł do dołu łyżkowego i spalił się zanim zdołano przyjść z pomocą.

Pogrzeb ś. p. ks. Henryka Biegi.

Przemyśl. (Tel. wł.) Dziś odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. ks. Henryka Biegi, prof. semin.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z katedry, prowadzony przez ks. biskupa Fischera oraz infułatów ks. Szedkiewicz, Łękawskiego i gr. kat. mitrata Wołoszyńskiego.

Żałobny pochód otwierały szkoły, seminarium, alumnii łacińscy i duchowieństwo obu obrządków w liczbie przeszło 100. Za trumną, pokrytą wielką ilością wieńców, szły oprócz rodziny tłumy publiczności.

Rekord „Lusitania“.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Parowiec linii Cunarda „Lusitania“, wyposażony, jak wiadomo, w turbiny pa-

rowe zamiast zwykłych maszyn tłokowych, pobił przy powtórnej jeździe wszystkie rekordy co do szybkości przebiecia Atlantyku.

Jazda trwała 4 dni, 18 godzin i 40 minut, przy przeciętnej szybkości 24,35 mil morskich na godzinę (43,8 klm.)

„Lusitania“ wiozła między innymi 12 milionów dolarów w złocie oraz największą pocztę listową, jaką kiedykolwiek parowcem wyprawiano.

(Szybkość osiągnięta przez „Lusitanię“ oznacza wielki tryumf angielskiego budownictwa okrętowego nad niemieckim; najszybszy okręt niemiecki „Germania“ Lloyda wykazuje szybkości o parę mil mniejszą. — Red.)

Echa papieskiej encykliki.

Monachium. (Tel. wł.) Z powodu encykliki o modernistach planowane jest wydanie wspólnej enuncjacji przez wszystkie katolickie uniwersytety niemieckie.

Wypadki i katastrofy.

Trier. (Tel. wł.) W zakładach metalurgicznych „Dendler Mühle“ eksplodował zbiornik pary. Ośmiu robotników odniosło poparzenia i rany, z tych czterech śmiertelne.

Pruskie procesy.

Poznań. (Tel. pryw.) Inowrocławska Izba karna skazała na 100 marek redaktora „Dziennika Kujawskiego“, Kazimierza Jankowskiego, za umieszczenie artykułu ks. Stankowskiego, „kto podszczuwa, a kto broni się?“, za który już autora skazano na 300 marek grzywny i koszty.

W drugim procesie z powodu ogłoszenia odezwy komitetu wyborczego szubińskiego do ludu polskiego, p. Jankowskiego, uwolniono.

Podróż Wilhelma II.

Londyn. (Tel. wł.) Pobyt cesarza Wilhelma na wyspie Wight nie został jeszcze ostatecznie postanowiony; prawdopodobniejsze jest, iż Wilhelm II oberze sobie jakąś miejscowość na południowym brzegu Anglii.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm wraz z cesarową wyjechali wczoraj w nocy do Anglii.

Z Uniwersytetu.

Wiedeń. (TBK) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów co do dopuszczenia adwokata dra Kamila Stefki jako docenta prywatnego procedury cywilnej na Uniwersytecie lwowskim.

Wyrok śmierci.

Wilno. (Tel. wł.) Skazano na śmierć przez powieszenie mieszczanina Stachiewicz, oskarżonego o zbrojny napad.

Depesze handlowe z 9 bm.

Berlin, d. 9 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 197—, Disconto Comandite 167—.

Uspokojenie spokojne.

Budapeszt, dnia 9 listopada. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień od 12'70 do 12'71, Żyto na październik — do —, Żyto na kwiecień 11'86 do 11'87, Owies na październik — do —, Owies na kwiecień 8'62 do 8'63, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza na maj 1908 6'34 do 6'35, Rzepak na sierpień 17'15 do 17'25.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda pochmurno.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* **Dramat niemiecki.** Herman Bahr napisał komedię p. t. „Żółty słowik“. Wystawi ją „Lessing-Theater“ w Berlinie.

* **Zuzanna Després**, aktorka paryska zachorowała na ospę. Jest to choroba najstraszniejsza dla wszystkich artystek wskutek tego, że im szpeci twarze i uniemożliwia pracę na scenie. Słynna Després jest też w słusznej rozpacz.

* **Teatry warszawskie.** „Teatr Mały“ wystawił „Chama“, czteroaktowy dramat, który z powieści Orzeszkowej wykoła K. Łozińska Przeróbka się nie udała. „Z dzieła została esencja melodramatyczna, zbiór sytuacji i scen brutalnie realistycznych; zginęła jego poezja“ — pisze „Kur. Warsz.“.

Z kraju.

□ **Stanisławów. (Koresp. wł.)** Sojusz rusko-syoniński wśród uczniów gimn. Za zezwoleniem Rady szkolnej utworzoną została przy tut. I. gimnazjum polskim czytelnia dla uczniów mająca na celu skupienie młodzieży w kierunku koleżeńskim i samokształcenia. Do czytelnii wchodzi delegaci obieralni większością głosów z każdej klasy z osobna, którzy następnie wybierają zarząd. Liczba delegatów nie jest ściśle oznaczona, lecz zastosowana do ogólnej liczby uczniów każdej klasy. Aby przełamać delegatów swoich narodowości, jakkolwiek okoliczność ta nie powinna była tu grać żadnej roli, połączyli się Rusini i syoniści klasy VI. a otrzymawszy w ten sposób większość, wybrali 11 delegatów 2 Rusinów i 2 syonistów ignorując całkiem Polaków, jakkolwiek liczba ostatnich w klasie tej wynosi 19. Wybór ten wywołał słuszne oburzenie u Po-

laków zwłaszcza, że gimnazjum I. jest polskie, z językiem wykładowym polskim. Mamy nowy dowód roboty agitacyjnej naszych „najserdeczniejszych”, którzy już w młodociane umysły wlewają jad nienawiści do wszystkiego co polskie. Zauważamy, że Polacy pragnęli wyborów sprawiedliwych ofiarując mandaty dla jednego syonisty i jednego Rusina, lecz ci, którzy najwięcej krzyczą i biedają na krzywdę i ucisk, nie znają widocznie pojęcia sprawiedliwości i zgody!

□ **Brzeżany.** (Kor. wł.) Życie towarzyskie. Tow. rękodziełników i przemysłowców „Przyjaźń” urządziło w niedzielę, dnia 3 bm. na scenie „Sokoła” amatorskie przedstawienie. Z powodzeniem odegrano arcyzabawną krotkość Głińskiego w 3 aktach p. t. „Małżeństwo na próbę”. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na budowę własnego domu. Staraniem młodzieży gimnazjalnej odbędzie się dnia 9 bm. w sali Sokoła przedstawienie na dochód „Bursy żydowskiej”. Odegraną zostanie sztuczka E. Orzeszkowej pt. „Meir Ezofowicz”.

Sokół krząta się około urządzenia obchodu Kościuszkowskiego. Kółko amatorskie Sokoła odegra „Warszawiankę”. Obchód ten odbędzie się dnia 16 bm.

Stosunki w tut. szkołach ludowych męskiej i żeńskiej są opłakane. Dzieci w naszych szkołach, w wieku największej opieki potrzebującym traktuje się zbyt po macoszemu. Nastąpiła zima, a klasy były nieopalone, a gdy wreszcie napalono, to piece popuste wydają czad duszący, że trudno siedzieć w klasie. Ani dzieci nie mogą się uczyć w takich warunkach, ani też nauczyciel nie jest w stanie pracować.

□ **Żółkiew.** (Kor. wł.) Życie towarzyskie. W miejscowym Koło T. S. L. rozpoczęto pracę przerwana chwilowo feryami wakacyjnymi, z ukończeniem robót polnych. Zorganizowano kółko prelegentów, dotychczas jeszcze szczupłe, ale przy dobrych chęciach ludzi, którym oświata kilkunastu tysięcy ludu polskiego na kresach nie obca, kółko to niebawem się powiększy. Jest nadto projekt, zdaniem naszym bardzo na czasie, aby prelegenci zbierali się przynajmniej co dwa tygodnie, dla ułożenia programu i udzielenia sobie wzajemnie uwag co do odczytów.

Odczyty rozpoczęto w rocznicę Kościuszkowską i pod tym znakiem odbyły się zebrania w czytelnich w Głińsku, Wiazowie, Dalcicu, Błyszczewodach i Żółtanych. Na następną niedzielę zapowiadane są odczyty w S. poszynie, Woli Wysockiej i kilku innych.

W najbliższym czasie urządzi Zarząd Koła zjazd przewodniczących i delegatów czyteln w sali „Sokoła” w Żółkwi, celem omówienia zadań czyteln i podniesienia w nich ruchu. Jest nadzieja, że tą drogą nawiąże się nieporozumienia czyteln powstałych na obszarze działalności Koła żółkiewskiego i że kontakt ten przyniesie do tem lepszego rozwoju kilkunastu czyteln ludowych.

Sokół przygotowuje się do wieczorku Kościuszkowskiego i okok ćwiczeń gimnastycznych członków i uczniów, zorganizował grono ćwiczących się pań.

Resursa ożywiła się ostatnimi czasy, pod sprężym kierownictwem obecnego swego prezesa, rejenta Schillera.

Nie daje tylko znaku życia „Rada Polska”, a sądzićby należało, że roboty przed nią sporo. Towarzystwo to ma w powiecie ważną misję organizacyjną do spełnienia, a takich spraw nie odkłada się nigdy do ostatniej chwili, kiedy potrzeba nagle.

Przy poparciu krajowej Ligi przemysłowej, dało miejsce „Tow. pomocy przemysłowej” inicjatywę do urządzenia w Żółkwi wystawy rolniczo-przemysłowej wyrobów krajowych w r. 1908 i w tym celu zorganizował się komitet, który rozszerzył się przez kooptowanie włóściar i wpływowych osobistości z miasta i z prowincji. Komitet wybrał już dyrektora wystawy, na czele której stanął burmistrz m. Żółkwi p. Sheybał, a do wydziału wykonawczego należą pp. Sniller i Żółtaniecki. W najbliższych dniach zostaną zaproszeni protektorowie wystawy. Sekcje zaczynają już pracować, a pierwszą między nimi ta, która daje podstawę takim przedsiębiorstwom, tj. finansowa.

Rusini czekają, co im każe robić polityka, nie oświadczyli bowiem dotąd, czy wezmą udział.

Zobowiązany przed cholera rozpoczęto w powiecie doraźne roboty asanacyjne, a w Żółkwi zaprowadzono stałe czyszczenie podwórz, i nadto w domach przeprowadzają na rachunek właścicieli konieczne adaptacje. Systematyczne obchodzenie wszystkich dzielnic miasta poruczono komisji sanitarnej, która zwiedziła już najbardziej niebezpieczne zaułki. Stwierdziła ona ponadto, że zanim miasto otrzyma kanalizację, zachodzi nieodzowna potrzeba ciągłego czyszczenia ulic, placów i podwórz, jak i ustawicznej nad tą czynnością kontroli. Może teraz magistrat zdecyduje się przystąpić do zaprowadzenia kanalizacji, do czego fundusze zebrać można w drodze konkurencji, po zrealizowaniu spodziewanej dotacji Wydziału krajowego.

„Gwiazda” postanowiła pamiętać o mogiłach leżących na tutejszym cmentarzu żołnierzy z r. 1831 i 63. Zaczęto w tym roku od odszukania tych mogił i w dzień Wszystkich Świętych zabrała się gromadka młodzieży na cmentarz i odśpiewała nad każdą z pięciu mogił pieśni patriotyczne. Szkoda, że o manifestacji wcześniej nie uwiadomiono szerszej publiczności. W przyszłości należy o tem pamiętać.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.) Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Bursy włościańskiej Towarzystwa Szkoły Ludowej odbyło się we środę, 6 b. m. przy współudziale kilkudziesięciu delegatów czyteln i miejscowej inteligencji. Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Twardowski, który w przemówieniu swoim

wskazał na kierunek umoralniający burs. Imieniem Koła przemawiał przewodniczący p. Stanisław Srokowski, którego zabiegami w pierwszym rzędzie bursa włościańska powstaje.

Mowca dziękował za pomoc ludziom ofiarnym i oddał burzę pod szczególną opiekę włościaństwa polskiego, dla którego głównie jest ona przeznaczona.

Składka, dokonana przez pannę Zawadzką, przyniosła funduszowi budowy 273 kor.

Bursa, której budowę kieruje budowniczy p. Leon Zawilski, w trzypiętrowym gmachu pomieści na razie 80 wychowanków i będzie oddana z dniem 1 września 1908 do użytku publicznego.

W ten sposób powstaje w Tarnopolu trzecia bursa polska. Powołując ją do życia, miejscowe Koło T. S. L. na kartach swej działalności kreśli jedno z ważniejszych wydarzeń

Stosunki sanitarne. Cholera ante portas, więc biuro sanitarne żywo krząta się około zarządzeń antycholetrycznych. Przeznaczone od lat na pawilon dla chorób zakaźnych baraki miejskie adaptowano na mały szpital choleryczny. Komisja sanitarno-policyjna przedsięwzięła rewizję rozmaitych zakładów wytwórczych i znachodzi wszędzie stosunki, urągające wprost wszelkim wymogom sanitarnym. Zwłaszcza pracownice tutejszych rzeźników przedstawiły tyle nieporządków i brudów, że komisja musiała się uciekać do najostrzejszych zarządzeń. Od pracowni masarskich niewiele odbiegły i nasze piekarnie. Przed kilku dniami w jednej piekarni w ataku apoplektycznym wpadł czeladnik do dzierzy ciasta, z którego już wyciągnięto martwe jego ciało. Przyczyną nie polecił zniszczyć owego ciasta, a na drugi dzień w postaci pieczywa rozeszło się ono po mieście.

Miejskiej komisji sanitarnej, która obecnie dzielnie zabrała się do pracy, polecamy przede wszystkim dzielnicę podolską, zamieszkaną przeważnie przez ludność ubogą żydowską, gdzie już przed kilkunastu laty cholera obficie miała żniwo, mając podkład dla swego rozwoju bardzo podatny.

□ **Kozłów pow. brzeżański.** (Kor. wł.) W dniu 3 listopada odbyło się w Kozłowie założycielskie zgromadzenie miejscowego Koła T. S. L. Na zgromadzeniu tem po dłuższej dyskusji uchwalono powołać do życia miejscowe Koło T. S. L. Jak grunt był dobrze przygotowany pod założenie Koła świadczy fakt, że już na zgromadzeniu założycielskim zgłosiło swe przystąpienie do Koła 52 osób, która to cyfra jak na nasze małe miasteczko jest wcale wysoka.

Zebranie zajął przewodniczący Związku okręgowego tarnopolskiego Kół T. S. L., p. Stanisław Srokowski dłuższym przemówieniem, w którym wykazał genezę pracy T. S. L. i skutki, jakie ta praca przynosi. Zgromadzeni, po wyjaśnieniu przez p. Srokowskiego licznych kwestyj, na wniosek ks. kan. Szamoty, uchwalili założyć miejscowe Koło T. S. L. i przystąpić do tarnopolskiego Związku Kół T. S. L. Po dłuższej dyskusji dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp. Seweryn Błachowski, jako przewodniczący, ks. kan. Maryan Szamota, jako zast. przewodniczącego, ks. Procter, sekretarz, Marcin Kasprzyk, zast. sekretarza, dr. Stanisław Czepielowski, skarbnik, Sokołowski Antoni, zastępca skarbnika i wydziałowi: Franciszek Królicki, Jakób Mukoid, ks. Franciszek Bartha, Paweł Głowka, Antoni Pyziak i Włodzimierz Krynicki.

Po dokonaniu wyboru w gorących słowach, pełnych zachęty, zagrał przewodniczący Związku nowo wybrany wydział do wytrwałej i pełnej plonu pracy, poczem kolejno przemawiali ks. kan. Szamota, p. Błachowski i inni. Nowej placówce oświatowej, przed którą otwiera się szerokie pole pracy, życzyć nam wypada jak najpomyślniejszego rozwoju, a znając obywatelską działalność nowo obranego przewodniczącego i jego zastępcy, tuszmy, że szczytne hasła, rzucone na zgromadzeniu założycielskim, pójdą torami owocnej działalności.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

finansuje krajowe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela kredytu na publiczne budowy.

3

11018

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie stopy procentowej w Anglii

Bank angielski podwyższył przedwczoraj stopę procentową na 7 prc.

Pisząc o ostatnim podwyższeniu stopy procentowej w Anglii z 5 i pół na 6, wyraziliśmy przypuszczenie, że podwyższenie to nie jest ostatniem. Nieprzypuszczaliśmy jednakowoż, że nowe podwyższenie nastąpi tak rychło. Wogóle ta nowa zwyczajka przyszła najnie spodziewaniej nawet w samej Anglii, wywołując na giełdzie londyńskiej wprost przynębnienie.

Po raz trzeci więc od ubiegłego tygodnia podwyższył Bank angielski bankową stopę. W dniu 31 października podniesiono stopę procentową z 4½ na 5½, w poniedziałek na 6 prc., przedwczoraj, a więc po trzech dniach zaledwo na 7 prc. W ciągu 8 dni poskoczyła więc stopa procentowa Banku angielskiego o 2½ prc. Okoliczność ta świadczy najlepiej o anormalnem położeniu finansowem, które powstało w Anglii wskutek amerykańskiego kryzysu.

Bank angielski wysłał, jak wiadomo wielkie ilości

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykłe rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Dra. Brehmera

Osobne oddziały dla osób zamożnych i stanu średniego.

Zakład kuracyjny dla przewlekłych chorób. Lekarz naczelny Dr. Hahn. Prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd. Stacja kolejowa Friedland, koło Wrocławia. Górsbergdorf.

Centralny Bank

czeskich kas oszcz.

Filia we Lwowie

ul. Sykstuska 15.

przyjmuje

wkładki na książeczki

na

12602

410 — 430
420 — 440

PATENTY.

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).



W imieniu Jego Cesarsk. i Królewskiej Mości!

C. k. XXXVIII Loteryja rządowa

dla celów dobroczyn. osób cywilnych Państwa austr. Ta loteryja pieniężna, jedyna rządowo dozwolona w Austrii daje 18.389 wygranych w gotówce w łącznej wysokości 512.980 K.

Główna wygrana 200.000 koron w gotówce

Wyciągnięcie nieodwołalnie 19 grudnia 1907. Cena 1 losu 4 korony.

Losy są do nabycia w Oddziale dla loteryj rządowych Wiedeń, III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryj, trafikach, przy urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itp. Szczegółowe plany dla kupujących darmo. Losy wysyłamy opłatą. Z e. k. Dyrekcji loteryjnej (Oddział dla loteryj rządowych).

11125

złota do Ameryki celem zasilenia tamtejszych targów pieniężnych; ubytek złota dawał się też już w Anglii poczuwać, a mimo to chęć dalszej wysyłki w Anglii nie zmalała. To też Bank angielski, jakkolwiek zapewnił sobie pomoc Banku francuskiego przy zaopatrywaniu w złoto Ameryki, uznał za stosowne podnieść stopę procentową do wysokości, od lat dziesiątek niebywale, byle zapobiedz dalszej wysyłce złota z Anglii.

Wrażenie jakie wywołało podwyższenie stopy procentowej na rynkach europejskich nie wszędzie było jednakie, jakkolwiek wszystkie giełdy zaskoczyło podwyższenie to niespodziewanie.

Największe wrażenie uczyniło ono w Berlinie, gdzie ruch na giełdzie, otwarty przy silnej tendencji, słabł znacznie. Obawiają się też, że Bank Rzeszy podwyższy stopę procentową z 6½ na 7½ proc. W tej sprawie zwołano na wczoraj Radę generalną Banku Rzeszy. Zaznaczył się spadek o pół do 1 proc. we wszystkich papierach.

Na giełdzie paryskiej spadły akcje Rio Tinto 1665 na 1640 franków, zanosi się także na podwyższenie stopy procentowej Banku francuskiego na 4 procent.

We Wiedniu spadły wszystkie papiery spekulacyjne o 4 — 7 kor. na sztuce.

Tak wysokiej stopy procentowej jak obecnie nie miał już Bank angielski o lat dziesiątek. W dwóch wypadkach tylko notowano wyższą stopę procentową od dzisiejszej. Pierwszy taki wypadek zaszedł był w czasie wojny austriacko-pruskiej, kiedy stopa procentowa stała na 10 i w czasie przesilenia finansowego w r. 1873, kiedy wynosiła 9 proc. Od tego czasu, a więc przez lat 34 stopa procentowa Banku angielskiego nie przenosiła nigdy 6 procent.

Jak donoszą z Berlina Bank Rzeszy podwyższył w istocie stopę procentową od eskontu weksli na 7½, a lombard na 8½ proc.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 8 listopada b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:20 do 12:40, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7:10 do 7:30. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:50. Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 30— do 36—. Bobik 6:70 do 6:90, Wyka 6:50 do 6:70.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54 75 do 55—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35— do 35 50.

Uspokojenie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwykłą. Zyto galicyjskie bez podaży, to też notowania więcej nominalne. Artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt przy cenach niezmiennych.

Kasa Oszczędności miasta Tarnopola. Ruch wkładów w październiku 1937 r. Stan wkładów 4¼ proc. z dniem 30 września 1937 k. 6,546.226.61. W październiku 1937 włożono od stron kor. 370.530.06. Razem kor. 6,916.756.67. W październiku 1937 r. zwrócono stronom koron 493.667.70. Stan z dniem 31 października 1937 r. koron 6,423.088.97.

Książeczek w obiegu 9288.

Podatek rentowy od wkładów Kasa opłaca z własnych funduszy. 11664

W naszej Administracji złożyli:

Dla ubogich studentów na czesne.

Dr. Bronisław Michalewski, adwokat kraj. 30 kor.

El. Kółka pomocy naukowej.

Dr. Karol Spannbauer z Suchej 1 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej

Lola, Antoś, Niunia, Tadzio, Manius i Stasio kor. 3.

—brane pomiędzy sobą w dniu imienin u p. W.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

Przyjacielem matek

oczekujących rozwiązania i których w tym czasie dręczą zmartwienia i osłabienia, jest SCOTTA Emulsja. Działanie SCOTTA Emulsji jest nie tylko zdumiewające, lecz również bardzo zadowalniające. 11259

Silę i chęć do życia

odczuwamy przy użyciu SCOTTA Emulsji jakgdyby po spożyciu nektaru. Bardziej jeszcze, gdy dzieci świat ujrzy i przez swój zdrowy wygląd i pulchne ciało staje się chlubą rodziców, gdyż matka wraz z odżywianiem siebie, odżywia i wzmacnia swego potomka. SCOTTA Emulsja jednym słowem wpływa bardzo korzystnie na zdrowie.

Cena flaszki oryginalnej k. 2.50.
Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdę, tylko z pow. marką ochr. „rybaka” jako gwar. w stos. środków „Scotta”.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 9 listopada 1937 r.

MEFISTOFELES

Opera w 4 aktach a 8 odsłonach Arriga Boito.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. Od 1 do 16 listopada. 16 Arabów, Hadj Mohamed Ben Elall. Les 4 Farabonis, klasyczne tańce amerykań. The Hinode, cesarscy nadworni artyści japońscy. Nieutuleni w żalu, farsa. Żywe, mówiące i śpiewające fotografie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola Ludwika 5. 12462

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL” Oryg. Parisiana Ensemble. Violet Wegner, Franz Amon, Siostry Andratty, Angele Nadella i t. p. 3 farsy. Początek o g. 8 wiecz. 12506



Proszę się nie dać oszukać!

Prawdziwe GRAFOFONY amerykańskie są tylko z marką 11995

„Columbia”

Wszystkie inne to imitacja

bez wartości. — Zastępcą na Galicję:

Jakob Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Grafonów i płyt.

Cenniki i spisy wszelkich gatunków

płyt wysyłam odwrotnie. — Ma też oryg. Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym” zawsze na składzie.

Nasze usługi.

Sł u ż a c a (czyszcząc suknie): Jakże człowiek głupstwa popełnia, to się nawet nie da pojąć. Od pół godziny czyszczę tę suknię, bo myślałam, że to moja, a to tymczasem suknia mojej pani:

BRAZAY
MYDŁO Z WÓDKI
FRANCUSKIEJ

znakomity higieniczny i kosmetyczny środek
jak żadne inne MYDŁO
wydelikacja i czyni odporną skórę, wytwarza piękną skórę, działa na muskuły i desinfekcyjnie. — Konieczna dla każdego a szczeg. dla dzieci. Cena szt. 70 h., 3 szt. w eleg. kart. 3 kor. Wszędzie do nabycia albo wprost u
BRAZAY, Wiedeń III/2, Löwengasse 2a.
3773

Żądajcie tylko
INDRA TEA
najwyborniejsze
mieszanki herbaty.

11152 Głównie zastępstwo na Czechy, Morawę, Śląsk i Galicję:
S. Schoenwald, Praga.

Specjalny Magazyn dla urządzeń mieszkań
oraz
Dywanów, Firanek, Portyer
od najtańszych do najwykwintniejszych
W. ADAMSKI, LWÓW
Hotel Żorża (róg ulicy Tańskiej)

zaopatrzony w najświeższe nowości na sezon obecny, poleca w wielkim wyborze: firanki i story aplikowane; bonnes femmes; kapy i baldachimy tiulowe i pointles na łóżka; portyery; serwety na stoły; narzuty na otomany; materye na meble, oraz gobeliny, makaty; dekoracje indyjskie i tureckie; story japońskie i parawany i t. p. nowości dekoracyjne.

Na każdej sztuce uwidoczniona cena. 10028

Najlepszy środek do czyszczenia mebli
Zadać tylko
Globus
ekstrakt do czyszczenia
należy się
wstrzegać
naśladowictwa

Zastępca we Lwowie: Fl. Kruse, Lwów 3 Maja 7. Telef. 53713

UOISCHIE
GOSPODYNIE
stanowi zawsze dobrze udana smaczna potrawa z maki. Każda zatem rozumna i oszczędna gospodyni używa nieszkodliwego proszku do pieczenia **STELLA** do sporządzenia dobrych potraw z maki. — Znakomity ten uznany proszek do pieczenia, używa się przy sporządzaniu wszelkich możliwych potraw mącznych. — Cena 10 i 20 hal. w składach korzennych i drogueryach

Wyłączny fabrykant: 1279
„STELLA” fabryka chemiczna (D. Ledermann)
BUDAPEST, VII., Nefelejtsgasse Nr. 39.
Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner.

Za gwarancję
służy znak:
Lanolinowe mydło
z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło 1-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina, Charlottenburg, Salzufer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1124

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12
tygodniach kroju francuskiego
pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na życzenie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs. 4

Ważne dla pp. Myśliwych

**PORTOIS
& FIX.**

**ZAKŁAD
PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ
WIEDEŃ III,
Ungargasse
59-61.**

**Nowa
wystawa
jesienna.**

**I. piętro:
Urządzenia
luksusowe.
Wystawa
artyst.-przemysłowa.**

**II. piętro:
Artystycznie
wykwintne
mieszkania.**

**III. piętro:
Wygodne
mieszkania
familijne.**

**IV. piętro:
Oddział
hotelowy.
Pojedyncze
modele.**

**PORTOIS
& FIX.**

Objaśnienia tak w lokalu
jak i urządzania mieszkań
przez architektów własnych.

5710

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

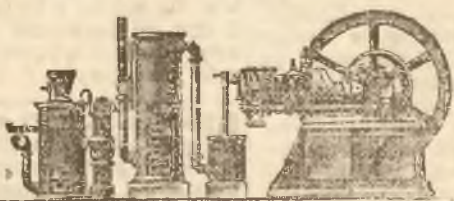
firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnym prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi
i mydła. 3707



Proszę zażądać przesyłki franko
cenników i próbek najlepszych
stryjskich

męskich i damskich lodenów

do polowania, dla leśniczych i
turystów, jakoteż wszystkich
materij modnych na ubrania
męskie i chłopskie, na paletoty
itd., od najtańszych aż do naj-
lepszych, od znanej i najwięk-
szej firmy wysyłkowej materij
Wincenty Obłacki c. i k. nadworny
dostawca materij.
GRAZ, Murgasse 9. 3552



OSERS & BAUER

Specjalna fabryka motorów w Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„AGRARIA“ we Lwowie. ul. Gródecka 25
poleca: 12056

Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę

Urządzenia ssąco-gazowe

koszt ruchu na godzinę i konia 1 1/2 — 3 halerzy

Lokomobile benzynowe z młocarniami
o pojedynczym i podwójnym czyszczeniu.

Kompletne urządzenia młynów

Pierwszorządny fabrykat. Dogodne warunki za-
platy. Cenniki gratis i franko.

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zażądać we
własnym interesie naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadlanych) po
najniższych cenach na dogodnie

spłaty miesięczne

Pod również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, polowania, podróży, dla
marynarki, dla wojskowych urzę-
dównia
zalecane
pryzmowa
lornetki
Hensoldta,
binokle i
monokle,
tuziż
paryskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
za darmo opłacony.



**Bial & Freund
Wiedeń XIII**



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,
śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 10678

Benedykt Sachsels, Lobes 55

poczta Pilzno, Czechy.

Poza kartelem!

LAMPKI ŻAROWE

do światła elektrycznego, w najlepszej jako-
ści i po cenach jaknajniższych dostarczają

W. Sikorski & J. Seidenstein

we Lwowie,

ul. Klementyny Tańskiej, 3.

Filie w Krośnie, Borysławiu i Tustanowicach.

Numer telefonu: dla Lwowa nr. 1062, dla Borysła-
wia nr. 26. 12435

Ceny niesłychane!

Kosz jabłek tyrolskich „Rozmarynek“ zł. 1'60
„ „ „ „Edelroth“ „ 1'40
„ „ „ „Tafetowych“ „ 1'50
Woreczek 5 kilowy maronów tyrolskich „ 1'60

Codziennie żywe ryby — wysła

Znany handel delikatesów

Fryderyka Schleichera

Lwów, Sykstuska 2. 12659

Fotograf

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY w większym mieście
prowincjonalnym z liczną załogą, gimnazjum i
szkołą realną, tudzież siedzibą licznych urzędów,
jest pod przystępnymi warunkami zaraz do sprze-
dania. Zakład przez lat kilkanaście świetnie pro-
sperował, zdolnemu fotografowi zapewni świetną
egzystencję. 12547

Blizszej wiadomości udziela tylko ustnie

B. Henner

c. i k. nadworny fotograf w PRZEMYŚLU.

Z dawien dawna
znana ze swej do-
broci i zapachu
prawdziwą



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjsk.)

Familijna bardzo dobra zł. 1'40

Melange de Moskau w or. op. 2'50

Imperial cesarska w or. op. 3'50

Okruchy z najl. herb. kwiat. 1'20

Z Brodu! Grzybki litewskie białe czapeczki.

Kawa Ceylon wysmienita, franco 5 kg. 9.—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1'10.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych

tym podobnych dolegliwościach

są najbardziej rozpowszechnio-
ne i działają znakomicie

kapsułki tarolinowe za-

wierające w swym składzie

olejek santalowy, salol i eks-

trakat kubebowy. Kapsułki te

zażywać można bez przeszkody

w wykonywaniu zajęć co-

dziennych. Wobec licznych

naśladownictw żądać należy

wyrażnie Groetlera kapsulek

tarolinowych, których nazwa

prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przesyłem

używania 3 korony. Na porto do-
łączyć należy 45 hal. zaliczka 3'65.

Do nabycia w aptece Piepesa-Pora-

tyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwo-

wie. Główny skład dla Galicji Apte-

ka pod węgierską koroną J. Piepesa-

Poratyńskiego, Lwów, plac Bernar-

dyński 1. 1

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie

i bezboleśnie w najkrótszym

czasie tylko przez pedziłowa-

nie znanym ogólnie specyal-

nym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h.

więcej. Sprowadzić można

przez aptekę: „Zum römi-

schen Kaiser Fr. Josef Ra-

mert, Brunn, Ferdinands-

gasse 14 11

Nowo otworzony

Magazyn i prasownia

kolder, matera-

ców i pościeli.

Kazimierz Skibiński

Lwów, Kopernika 7,

polca

kołdry od kor. 5, Materacy

z morskiej trawy od kor. 14.

Materacy włosienne od kor.

25. Wkładki sprężynowe od

kor. 28, oraz kocyki, sienni-

ki, prześcieradła na łóżka,

i pod kołdry od zł. 1'80.

Cenniki i próbki materacy

łódw franco. 11067

**SPRZEDAŻ
DRZEW SZLACHETNYCH
W DESKACH
I FORNIERACH**

FILIP EBEL
LWÓW, SYKSTUSKA 12.

9842

Najlepsze budziki

Marka zapisana 7557

„Adler—Roskopf—Alarm“

Do nabycia tylko od mej firmy.

Za nieod. zwrot pieniędzy.

gwar. 3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.

3 lata na piśmie.